DZIS 12 STRON

Rok III — WTOREK, 18 LIPCA 1933 r. — Nr. 196

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa ..., tel. ...
SOSNOWIEC, Baczyńska 12, t. ...
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. ...
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. ...
TARNOWSKIE GÓRY — ...

Po wspaniałym locie nad Atlantykiem - o godzinę od celu

lotnicy litewscy zginęli

Samolot „Lithuanica" rozb ł się przy lądowaniu w Niemczech

BERLIN, 17.7. Brawurowy przelot somolotu litewskiego „Lithuanica" nad Atlantykiem zakończył się wstrząsającą katastrofą.

— Już po zdobyciu oceanu, niemal u celu swej wyprawy, Kowna, kpt. Darius i por. Girenias zginęli pod szczątkami swego samolotu w miejscowości Sollin, odległej o 70 klm. od Szczecina.

Dzielni lotnicy litewscy przygotowani byli do lotu oddawna.

W New Yorku bazą odlotu służyło im lotnisko Floyd Bennet Field, skąd niespodziewanie odlecieli rankiem w sobotę dnia 15 b. m. w godzinę po starcie lotnika Posta. oświadczywszy zarządowi lotniska, że zamierzają odbyć jedynie próbny lot z całkowitem obciążeniem, bowiem nie otrzymali jeszcze pozwolenia swego rządu na przelot przez Atlantyk.

Również **nie posiadali oni paszportów zagranicznych.**

Niewątpliwie powzięli jednak ostateczny zamiar lotu przez Atlantyk, yż w ostatniej chwili, gdy „Lithuanica" już poderwała się od ziemi

kpt. Darius krzyknął do jednego ze swych przyjaciół, obecnych przy starcie.

„Dogonimy Posta!..."

Lot „Lithuanici" nad Oceanem był bardzo ryzykowny, gdyż ich jedno płatowiec typu „Bellanca" z motorem o sile 165 KM., nie był zaopatrzony ani w radjo ani w spadochrony.

Podnosi to odwagę lotników, porywających się na brawurowy lot i lekceważących grożące im niebezpieczeństwo nad bezkresem oceanu.

... trzydzieści sześć godzin nie było o locie „Lithuanici" żadnej ...ści. Depesze nadeszłe do Berlina komunikujące, że rzekomo widziano samolot litewski w niedzielę wieczorem nad Królewcem i inne donoszące o przelocie „Lithuanici" nad Flekefiord w Norwegii. okazały się mylne, tyczyły bowiem innych samolotów.

Dopiero wczesnym rankiem otrzymano w Berlinie tragiczna wiadomość: **lotnicy litewscy zginęli pod szczątkami zwycięskiego samolotu pod Szczecinem.**

Dzieliła ich od Kowna przestrzeń niespełna dwustu kilometrów, czyli

godzina drogi.

Okrutny pech spotkał ich u progu ostatecznego zwycięstwa. Dzielnym lotnikom nie sądzonem było zaznać w pełni triumfu. jakkolwiek na skrzydłach swego samolotu

powiększyli grono zdobywców Atlantyku.

Tragiczny wypadek pod Szczecinem w niczem nie zmniejsza wartości dokonanego przez kpt. Dariusa i por. Gireniasa czynu.

Sowieckie samoloty wojskowe wylądują dziś w Warszawie

Dziś przyleca do Warszawy lotnicy sowieccy na dwóch samolotach wojskowych. Pierwszym samolotem leci dowódca sił powietrznych Ukrainy Sowieckiej Ingaunis z mechanikiem. drugim samolotem leci dowódca aviobrygady Turżański również z mechanikiem. Ingaunis lecieć będzie na trasie Lwów—Warszawa, przyczem wyladuje we Lwowie na kilka godzin; Turżański przyleci do Warszawy przez Wilno, nie zatrzymując się tam.

Lotnicy sowieccy, którzy będą w czasie pobytu w Warszawie gośćmi polskich władz lotniczych. składają rewizytę lotnictwu polskiemu, którego przedstawiciele kpt. Bajan i kpt. Dudziński w swoim czasie, biorąc udział w zlocie gwiaździstym do Wiednia, przelatywali nad terytorjum Rosji Sowieckiej. gdzie byli podejmowani z cała serdecznością.

Post wyleciał już z Moskwy

Lot dookoła świata odbywa się szczęśliwie

Lot Wiley'a Posta dookoła świata trwa dotychczas szczęśliwie.

Jak już donosiliśmy, w niedzielę o godz. 11 m. 55 w południe Post wylądował w Berlinie, poczem wystartował do dalszego lotu o godz. 2 m. 10 popoł.

Zamierzał on początkowo lecieć do Moskwy nad Warszawą. ale wskutek burzy zmuszony był skierować się do Królewca, gdzie wylądował w niedzielę o godz. 18-ej min. 45.

W Królewcu lotnik odpoczął kilka godzin, poczem o g. 6-ej nad ranem odleciał do Moskwy.

Poniższe doniesienie telefoniczne naszego korespondenta podaje dalsze szczegóły lotu.

KRÓLEWIEC. 17.7. — Tel. wł. — Odbywający rekordowy lot naokoło świata głośny lotnik amerykański Wiley Post znajduje się w chwili obecnej w drodze do Moskwy.

Ubiegłą noc lotnik spędził w Królewcu, gdzie odpoczywał po przelocie nad Atlantykiem.

Wczesnym rankiem kazał się zbudzić i udał się do hangaru na lotnisku Devau, gdzie znajdował się jego samolot.

Mimo ulewnego deszczu Post kazał wyprowadzić maszynę z hangaru i zajął miejsce w kabinie.

O godz. 6 min 45 rano był już w powietrzu. Zatoczył rundę nad lotniskiem i skierował się odrazu na wschód w kierunku Moskwy.

Według otrzymanych tu wiadomości w Moskwie oczekiwano lotnika amerykańskiego jeszcze w ciagu nocy. Port lotniczy przez cała noc był przygotowany na przyjęcie Posta. Na lotnisku ustawiono olbrzymie reflektory, oświetlające teren ladowania.

MOSKWA. 17.7. — O godzinie drugiej popołudniu wyladował na lotnisku w Moskwie Wiley Post, który po trzygodzinnym odpoczynku i zaopatrzeniu maszyny w materjały pędne, wystartował około godz. piątej popoł. do dalszego lotu.

Następny etap zakończy on w Nowosymbirsku na Syberji, dokąd lotnik zamierza dolecieć w nocy. Post jest zupełnie niezmeczony, czuje się świetnie. Aparat funkcjonuje znakomicie.

Czy zginęła?

Samotna żeglarka na Oceanie

SZTOKHOLM, 17.7. — Młoda sportsmenka szwedzka. panna Aina Cederblom, która dokonała już całego szeregu samotnych podróży łodzią po wielkich rzekach Europy, a mianowicie po Elbie. Dunaju. Rodanie i Renie, wyruszyła w końcu maja w podróż do Ameryki, zamierzając przebyć ocean Atlantycki samotnie w małej łodzi motorowej.

P. Cederblom skierowała sie na początek na północ. dażac do Grenlandji. Ostatnie wiadomości od dzielnej podróżniczki otrzymano 19 czerwca — od tego czasu wszelki ślad po niej zaginał. Los p. Cederblom zaczyna budzić duże zaniepokojenie wśród jej przyjaciół i w kołach sportowych Szwecji.

—):*:(—

Szykują się do powrotu

Przyjęcie lotników włoskich w Chicago

LONDYN. 17.7. Gen. Balbo i lotnicy włoscy biorący udział w raidzie. zwiedzili wczoraj wystawę w Chicago. entuzjastycznie witani przez licznie zebraną publiczność.

Arcybiskup Chicago. kardynał Mundelein odprawił wczoraj w katedrze uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu udania się lotu włoskiego.

W nabożeństwie wzięli udział lotnicy włoscy z gen. Balbo na czele. oraz szereg wybitnych osobistości.

Kardynał Mundelein wygłosił przemówienie, w którem między innemi złożył eskadrze włoskiej gratulację w imieniu Ojcia Świętego.

Według dotychczasowych projektów gen. Balbo zamierza wystartować w drogę powrotna we środę.

Dotychczas jeszcze nie ustalono trasy drogi powrotnej do Rzymu.

Istnieją dwa projekty albo lot z Chicago przez Nowy Jork. Azory, do Hiszpanji i stamtąd do Rzymu, czyli dogą południową, albo też Nowy Jork zprowrotem przez Labrador, Islandję. Anglję i Paryż.

Prawdopodobnie gen. Balbo wybierze tę drugą drogę.

—):*:(—

Dolar nadal 6.12

Drobne tranzakcje prywatne zawierane sa po 6.28, przy obliczeniu między narodowem jak w sobotę, 6.23.

Bank Polski płaci bez zmiany — po 6.12.

Zastanówmy się trochę...

Szastanie cudzemi pieniędzmi

Obserwując działalność i rozwój niektórych instytucyj i organizacyj, t. zw. społecznych i dobroczynnych, nie możemy nie zwrócić uwagi na pewne zjawisko, stale w tej dziedzinie występujące, z którem trudno jest pogodzić się. Chodzi mianowicie o dziwną lekkomyślność w gospodarowaniu, a raczej szafowaniu pieniędzmi, przecież nie swojemi, lecz pochodzącemi ze składek członków, ofiarności i dobroczynności społeczeństwa.

Ale mówmy przykładami. Znamy zatem organizacje społeczne, których członkowie opłacają miesięczną składkę w wysokości 50 groszy. Z tych groszowych składek tworzą się fundusze, któremi instytucja ta gospodaruje, obracając uzyskane wpływy na cele społeczno-państwowe.

I oto władze tej organizacji nie wahają się wydawać setek i tysięcy złotych na cele, doprawdy mało mające wspólnego, z istotnemi zadaniami organizacji, jak naprzykład, na tak zwaną reprezentację, czyli mówiąc poprostu na podejmowanie tych, czy innych ludzi śniadaniami, obiadami, czy też „herbatkami" — czy jak to się tam zowie.

Zdajemy sobie świetnie sprawę z tego, że dzieje się to wszystko w najlepszej intencji. Ale trudno wyjść z podziwu, że ludzie stojący na czele takich organizacyj nie zastanowili się, iż na przyjęcie pewnej grupki osób w celach reprezentacyjnych, czy propagandowych, wydają oni sumy równające się paromiesięcznym składkom kilkuset ludzi.

A przecież tak łatwo byłoby zrozumieć, że skoro dana organizacja opiera swą działalność wyłącznie na funduszach społecznych, to ma przecież prawo zerwać z tą głupią i szkodliwą tradycją fetowania i podejmowania ludzi, na których jej z tego czy innego powodu zależy.

Jeżeli ludzie ci nie sa zdolni bezinteresownie użyczyć swej pomocy i opieki — to niech ich djabli wezma! Niewielka z tego powodu bedzie strata.

Interes publiczny, wzgląd na dobro tych organizacyj i celów, którym one służa, wstrzymuje nas od nazwania tych organizacyj po imieniu. Ale one domyślą się — nie wątpimy — że to właśnie o nie chodzi.

I jeszcze jeden przykład: W pismach, szczególnie prowincjonalnych, ukazują się niekiedy, różnego gatunku, t. zw. publiczne podziękowania, ogłaszane przez rozmaite organizacje społeczne i dobroczynne. I tu też powtarza sie ta sama historja. Za pieniadze ogółu członków, z funduszów publicznych, przeznaczonych na całkiem inne cele, w źle zrozumianym interesie danej instytucji, robi sie przyjemność, reklame, czy też czyni się gest „kurtuazyjny", pod adresem tych czy innych ludzi, którzy mają istotne, czy też urojone zasługi dla tych instytucyj.

Czy takie podziekowania są tym ludziom naprawde potrzebne? i czy ma prawo za nie płacić organizacja, czerpiaca swe zasoby pieniężne ze składek członkowskich?...

Ukraińcy z Małopolski

aresztowani przez G.P.U. w Odesie

BUKARESZT, 17.7. Według doniesień z pogranicza sowieckiego w Odesie G.P.U. dokonało licznych aresztowań wśród emigrantów ukraińskich pochodzących z Małopolski Wschodniej.

Ogółem aresztowano 18 osób, przeważnie studentów, którzy uciekli pod wpływem agitacji komunistycznej na Ukrainę Sowiecką celem kontynuowania studjów w uczelniach komunistycznych.

Również w Kijowie i Charkowie dokonano licznych aresztowań wśród Ukraińców Małopolski Wschodniej.

W Kijowie aresztowano m. in. trzech oficerów sowieckich narodowości ukraińskiej, którzy dawniej należeli do strzelców siczowych.

W Charkowie rozwiązano stowarzyszenie „Ukraina zachodnia", do którego należeli przebywający w Charkowie emigranci z Małopolski Wschodniej.

Herriot jedzie do Moskwy

z wizytą polityczną

PARYŻ, 17.7. Były premjer Herriot został zaproszony przez rząd sowiecki do Moskwy.

Ewentualna podróż Herriota do Rosji Sowieckiej będzie posiadała znaczenie polityczne, ponieważ Herriot jest, jak wiadomo, przewodniczącym komisji spraw zagranicznych izby deputowanych.

Herriot ma udać się w podróż 25-go sierpnia drogą przez Odesę, gdzie spotka się z ambasadorem francuskim.

Przed ostateczną decyzją co do przyjęcia zaproszenia. Herriot ma zasięgnąć opinji premjera Daladier, który obecnie przebywa na kuracji.

Zawiedzeni

„ochotnicy"

ŁÓDŹ, 17.7. — Tel. wł.—Do wsi Więcławy w powiecie wieluńskim przybył mieszkaniec tej wsi Józef Zaparta ubrany w mundur marynarki wojennej. wraz z bratem swoim Kazimierzem, którzy kilka lat byli nieobecni w tej wsi.

Oświadczyli oni we wsi. że są upoważnieni przez komandora marynarki wojennej do werbowania ochotników na okręt „Pułaski" rzekomo z płacą 280 zł. miesięcznie.

Oczywiście chetnych było dużo. Każdy ze zgłaszających się musiał wpłacić na koszty 20 — 30 zł. Wszystkich „ochotników" oszuści wywieźli do Częstochowy, gdzie kazali sobie podać obiad w restauracji, po zjedzeniu którego zbiegli. Poszukuje ich policja. (Ro.).

Suma szkód po powodzi

Pomoc dla ludności w wojew. stanisławowskiem

Dzięki trwającej od kilku dni słonecznej pogodzie dopiero obecnie stwierdzić będzie można szkody, jakie wyrządziła powódź na terenie województwa stanisławowskiego.

Wedle wiadomości z powiatów nawiedzonych powodzią, największe zniszczenia stwierdzone zostały w powiecie żydaczowskim w rejonie ujścia Stryja do Dniestru, w obwodzie Halicza na Dniestrze, w dolinie rzeki Stryja i rzeki Łomnicy, w dolinie Prutu w okolicach Nadwórnej, Delatyna i Śniatyna.

Na całym terenie województwa ewakuowano ludność wskutek bezpośredniego niebezpieczeństwa

z przeszło 200 domów.

W samym rejonie kołomyjskim powódź zniosła, niszcząc zupełnie około 20 domów.

W czasie powodzi wydarzyło się kilka wypadków utonięcia. Zostały one spowodowane nie brakiem pomocy, lecz wskutek lekkomyślności niektórych osób, wyławiających na terenach najbardziej zagrożonych płynace z prądem drzewo i dobytek ludzki.

Obecnie nastapi przeprowadzenie

rejestracji szkód w rolnictwie,

co dotychczas było niemożliwe, gdyż woda w wielu rejonach nie ustępowała. W każdym bądź razie można już stwierdzić, że straty poczynione w rolnictwie, a szczególniej w zasiewach sa bardzo poważne i beda wymagały szerokiej planowej akcji pomocy dla ludności dotkniętej klęską powodzi.

Od momentu powstania powodzi władze prowadziły energiczną akcję zapobieżenia klęsce oraz

akcję doraźną pomocy dla ludności

dotkniętej powodzia. Już w pierwszych godzinach katastrofy wojewoda stanisławowski Jagodziński rozdał ludności zapomogi na zakup żywności i odzieży.

Obecnie przystapiono do rozdawania mąki ludności najbardziej potrzebujacej. Rzad na ten cel przeznaczył dotychczas

8 wagonów 10-tonnowych mąki

dla powiatów Nadwórna, Kałusz, Dolina, Stanisławów. Rohatyn, Żydaczów, Tłumacz i Stryj.

We Włoszech

maleje bezrobocie

Według urzędowych danych statystycznych w dniu 30 czerwca r. b. liczba bezrobotnych wynosiła na całej przestrzeni królestwa włoskiego 833,621, wykazując w porównaniu z dn. 31 marca r. b. spadek o przeszło 116 tysięcy.

Afera paszportowa

Żydów polskich w Paryżu

PARYŻ, 17.7. Policja paryska aresztowała kilkunastu obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, u których znaleziono fałszywe dowody osobiste. Aresztowani zostali: Józef Gachwald, Benjamin Schachter, Abraham Freund, Gedalja Światło, Jakób Tropp, Mojsze Cukier i inni.

Oskarżeni o oszustwo wydali głównych macherów paszportowych, a mianowicie Izaaka Germanna i Jakóba Szwarcsteina.

Stwierdzono, iż byli oni w porozumieniu z urzędnikami francuskimi, którzy się zajmowali wydawaniem opinji o przyznanie dowodu osobistego.

Za każdy paszport macherzy ci pobierali stosownie do zamożności klienta od 1000 do 2000 franków, któremi dzielili się z urzędnikami francuskimi. Tych ostatnich zawieszono w urzędowaniu i wytoczoo przeciw nim śledztwo.

Niesamowity towarzysz Wiley'a Posta
w locie dookoła świata

Sensacją gigantycznego lotu Willy Posta dookoła świata jest

„automatyczny pilot“,

do którego pomocy Post przywiązuje wielką wagę, zamierzając oblecieć świat w czasie znacznie krótszym, niż to byłoby możliwe, gdyby leciał sam.

„Automatyczny pilot“ Posta jest to specjalnego rodzaju „robot“, który za naciśnięciem guziczków spełnia wszelkie funkcje, związane z prowadzeniem samolotu.

Pierwszy tego rodzaju automat wypróbowany przed kilku miesiącami, umiał tylko utrzymywać aeroplan w linji horyzontalnej, ale nie umiał nim kierować.

Ulepszano go coraz bardziej i ostatnie modele automatycznych pilotów potrafią już zmieniać kierunek lotu, oraz regulować wysokość lotu maszyny.

Należy jednak zaznaczyć, że ów automatyczny pilot mało przypomina swym wyglądem człowieka. Jest to

niewielki aparat,

najeżony różnemi strzałkami i regulatorami, które pełnią różnorodne funkcję. A więc jedna z części aparatu „pilnuje“ wysokości lotu. Gdy wysokość ta spadnie poniżej pewnej określonej wysokości — odpowiedni regulator oddziaływuje na mechanizm sterowy, podnoszący samolot do wyznaczonej wysokości.

Drugie „oko“ pilnuje kierunku. W razie odchylenia się samolotu od kursu, automatycznie przywraca mu odpowiedni kierunek, zapomocą oddziaływania na ster.

Inne części automatycznego pilota regulują

normalny dopływ gazu i smarów

do silnika, notują szybkość lotu i ilość obrotów śmigła i t. d.

Wszystkie te funkcje wykonywa ów martwy pilot tak, jakgdyby był żywym człowiekiem. Posiada zaś tę wyższość nad człowiekiem żywym, że nie ulega żadnym wstrząśnieniom nerwowym i zawsze równie opanowany i spokojny kontynuuje swój lot.

Praca „pilota automatycznego“ pozwala pilotowi żywemu na chwile wypoczynku, a nawet drzemki.

W razie niebezpieczeństwa lub wypadku, z którym automat

nie może sobie poradzić —

rozlega się przeciągły, donośny sygnał, wzywający na pomoc człowieka.

Takiego właśnie milczącego towarzysza zabrał w swój lot dookoła świata lotnik Post.

— Muszę być dla niego sprawiedliwy — powiedział tym, którzy wypytywali go o automatycznego pilota. — To on będzie kierowcą tego lotu. Ja zaś tylko zwykłym pasażerem.

Do walki z kryzysem -- o własnych siłach
Plan pomocy rolnictwu

W ubiegłym tygodniu rząd powziął szereg decyzyj, których celem jest ochrona obywateli przed skutkami kryzysu, oraz wytworzenie warunków, umożliwiających normalny bieg życia gospodarczego.

Motywem, który skłonił rząd w tym właśnie okresie do owych decyzyj, było stwierdzenie, że ani obecnie, ani nawet w bliskiej przyszłości nie można liczyć na międzynarodowe porozumienie co do sposobów wyjścia z kryzysu. Wymownym tego stanu rzeczy przykładem jest fiasco londyńskiej konferencji ekonomicznej, po której tak wiele świat sobie obiecywał.

W tych warunkach stało się konieczne, nie oglądając się na ewentualne porozumienie międzynarodowe, opracowanie planu gospodarczego, któryby własnemi siłami mógł być wykonany. I to właśnie rząd uczynił.

Przystępując do opracowywania tego planu, rząd nasz liczył się z dwiema przedewszystkiem koniecznościami: koniecznością zbliżającego się sezonu w rolnictwie i z dominującą pozycją gospodarczą, jaką w Polsce zajmuje rolnictwo. Jednocześnie rząd wyszedł ze słusznej zasady, że plan tegoroczny powinien być nie zaprzeczeniem planu zeszłorocznego, ale jego rozszerzeniem i dalszem przystosowaniem do warunków, a nie np. przyjmowaniem zasady sztucznego podnoszenia cen na produkcję rolniczą, co pomściłoby się na nierolniczej części ludności.

Ujmując zatem ogólnie ostatnie postanowienia rządu, które niebawem mają być ogłoszone szczegółowo, streścić je można w ten sposób:

W przyszłym roku gospodarczym będą utrzymane dotychczasowe środki oddziaływania na poziom krajowych cen zbóż drogą ochrony celnej, zwrotu ceł przy wywozie, akcji zakupów przez państwo, kredytów pod zastaw i kredytów zaliczkowych, oraz kredytów na zakup i magazynowanie zbóż dla młynarstwa i kupiectwa. Środki te wszakże będą rozszerzone i uprzystępnione i dotyczyć będą również pomocy państwowej przy wywozie artykułów hodowlanych.

Dodać jeszcze należy, że poważną inowacją będzie uruchomienie przy ministerstwie rolnictwa komisji popierania obrotu produktami rolnemi.

Zwrócić wreszcie należy uwagę, że dobrodziejstwa zarządzeń, o których mówimy, dotyczą nie tylko producentów rolnych, ale całej wielkiej rzeszy obywateli państwa, żyjącej z przetwarzania produkcji rolnej, oraz z handlu produkcją rolną i hodowlaną.

„Zabiłem człowieka...“
Czy prof. Meissner zawinił śmierci prof. Drabika?
Wydział lekarski Uniw. Jagiell. ma głos

Dokoła tragicznej śmierci prof. Wincentego Drabika w dalszym ciągu kursuje szereg nieprawdziwych pogłosek, które nie odpowiadają prawdzie.

Przed kilku dniami pisaliśmy, że śmierć ś. p. Drabika nastąpiła

na skutek porażenia serca.

Pogląd ten został potwierdzony sekcją zwłok, dokonaną przez lekarzy, na czele z prof. Grzywo-Dąbrowskim.

Rezultat badania chemicznego jelit, który pozwoli lekarzom zorjentować się co było przyczyną tego porażenia, nie nadszedł jeszcze do prokuratury sądu okręgowego. Według zgodnej opinji

serce nie wytrzymało dużej dawki nowego środka usypiającego t. zw. pernocta.

Zeznania żony zmarłego, p. Aliny Halskiej, rzucają charakterystyczne światło na tok przeprowadzania zabiegu operacyjnego. P. Halska zeznała, że operator prof. Meissner podczas operacji wybiegł z sali i oświadczył:

— Stało się nieszczęście, zabiłem człowieka.

Słowa te, wypowiedziane w chwili zabiegu operacyjnego, wskazują, że prof. Meissner zdawał sobie sprawę, że operacja dokonana była nieodpowiednio i że on ponosi winę przedwczesnego zgonu ś. p. Drabika.

Celem wszechstronnego zbadania orzeczenia lekarskiego, jak się dowiadujemy, prokuratura sądu okręgowego przesłała ekspertyzę lekarską sekcji zwłok prof. Drabika

do zaopinjowania wydziałowi lekarskiemu Uniwersytetowi Jagiellońskiego w Krakowie.

Nie może to jednak wcześniej nastąpić aż nadejdzie ekspertyza chemiczna jelit oraz badania szczęki, która, jak powszechnie utrzymują, nie była dotknięta rakiem. Miało to być zwykłe schorzenie kostne.

———):✱:(———

Dziś ostatni obrońca
w procesie Centrolewu
wygłosi przemówienie

Wczoraj trwały w dalszym ciągu przemówienia obrończe w procesie przywódców Centrolewu.

Po przemówieniu adwokata Barcikowskiego, który zakończył swą przerwaną mowę, rozprawiając się w dalszym ciągu z kwestją spisku, zabrał głos adwokat Wacław Szumański, który w sądzie okręgowym omawiał sprawy, związane z ulotkami, prasą i dowodami rzeczowemi.

I tym razem obrońca porusza te same tematy, a ponadto wywodzi, że nie mogło być mowy o żadnym spisku, skoro, jak ustalono w zeznaniach wiceministra p. Stamirowskiego, przed likwidacją Centrolewu większość urzędników min. spraw wewnętrznych rozjechała się na urlopy. Gdyby rząd spodziewał się rewolucji z pewnością tego rodzaju rozproszenie urzędników nie mogłoby mieć miejsca.

W pewnym momencie adw. Szumański wypowiada słowa, na które zareagował przewodniczący.

Przewodniczący: — Panie adwokacie to są przenośnie, któremi urząd prokuratorski może się czuć obrażony.

Adwokat Szumański: — Ja tylko przytaczam to, o czem mówiłem w I instancji a tam mówiłem dużo ostrzej.

Dziś zabierze głos ostatni z mówców, adwokat Berenson.

Pogoda

W całym kraju zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów, temperatura bez większych zmian. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

———):✱(:———

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne przyniosą pełnię energji życiowej i przedsiębiorczości, która może zostać uwieńczoną powodzeniem.

Między godz. 10-tą a 11-tą natomiast będą się manifestować ujemne wpływy kosmiczne, dzięki którym możemy być narażeni na rozczarowania, zawody, rozwianie złudzeń, lub też przeżywać sytuacje chaotyczne i niespokojne.

Później sytuacja wyjaśni się stopniowo, ale koło godz. 15-ej możemy przeżywać znowu gorszą passę — zwłaszcza w stosunkach z przełożonymi lub z osobami wyżej postawionymi. Nie jest to odpowiedni czas do mówienia o swych zamiarach na przyszłość i zdradzania się ze swemi intencjami.

Wieczór zapowiada się pomyślnie i po godz. 20-ej przyniesie wzrastającą ruchliwość umysłową i towarzyską, nowe projekty, ideje i plany, powodzenie w związku z korespondencją, podróżami i pracą umysłową.

Dalszy ciąg procesu króla sacharyny

Ostatnie dni przed rozstrzygnięciem sprawy szajki „słodkiego“ Zmigroda

W dniu wczorajszym został wznowiony głośny proces króla sacharyny, Żmigroda, oraz jego wspólnika Sapera i 5 towarzyszy. Zainteresowanie rozprawą jest nadal bardzo duże, przyczem „fachowe“ audytorjum wykazuje dużą, denerwującą nawet trybunał i strony, ruchliwość, cyrkulując stale pomiędzy kuluarami sądu a galerją dla publiczności.

„Znawcy“ spraw karno-skarbowych posiadający dużą praktykę i osobiste doświadczenie zgóry ferują już wyrok, przyczem domniemania te bardzo niekorzystnie oceniają sytuację oskarżonych.

Jeszcze dziś, po 10-ciu dniach przerwy wspominają słuchacze procesu zabawne lapsusy obrońców, z których najklasyczniejszym był mec. Guzego, stwierdzający wbrew przekonaniom tego obrońcy, że „wszyscy wiedzą, iż Żmigrod i Saper od lat trudnili się przemytem sacharyny“. Z drugiej strony musimy jednak podkreślić, że obaj oskarżeni utrudnili wielce obrońcom pracę, bowiem wbrew pierwotnemu twierdzeniu o swojej niewinności, wdali się w toku przesłuchiwań świadków w szereg szczegółów, z których konsekwencji można było sobie wywnioskować o roli ich obu

Niewątpliwie pod koniec procesu temperatura starć między obroną a prokuratorem podskoczy jeszcze o kilka kresek, bowiem jak dotąd to faktyczne przyczyny utarczek były dość błahe, a dopiero obecnie wyłonią się kwestje o poważniejszym ciężarze gatunkowym. W związku z tem można już wywnioskować, że pobłażliwy dotąd trybunał, „po ojcowsku“ traktujący obie strony, zastosuje pewne hamulce, które nie dopuszczą do ponownego przewleczenia sprawy. Świadczy o tem zarówno pewien mars na czole prezesa Borodzica, jak i widoczne lepsze samopoczucie wotanta dr. Lenerta, który poważnie chory, z zaparciem się siebie, brał udział w posiedzeniach sądu przed przerwą w procesie i dopiero obecnie wydobrzał, oraz zwykła ruchliwość drugiego wotanta dr. Kowalskiego.

Według zapowiedzi zakończenie procesu przyniesie w mowie rzecznika Skarbu Państwa mec. Winiarskiego sensacyjną ocenę strat, wyrządzonych tym monstre przemytem gospodarce narodowej i zestawienie wpływów konsumowanej nielegalnie sacharyny w Polsce na różne działy życia gospodarczego (rolnictwo, górnictwo i w. i.) Cyfry mające być przytoczone, stanowić mają rewelacje.

Wczoraj po wznowieniu procesu Żmigroda i towarzyszy, zeznawał w dalszym ciągu oficer informacyjny śląskiej Straży Granicznej, nadkom. Skibiński. Ustala on na pytania obrońców, że w miejsce zlikwidowanej szajki Żmigroda i Sapera, istnieje w Raciborzu nowa, do której Żmigrod należy jako cichy wspólnik i która swoje transporty kieruje wyłącznie drogą okrężną przez Czechosłowację i Poznańskie.

Nadkom. Skibiński stwierdza, że wszystkie informacje, które zbierał od konfidentów, były kilkakrotnie sprawdzane i dopiero później wytaczano na ich podstawie dochodzenia. Odnośnie głównych świadków oskarżenia, byłych szoferów Żmigroda: Cedzicha, Maschika i Baldera, podaje nadkom. Skibiński, iż zeznania ich, złożone u sędziego śledczego, pokrywały się z zeznaniami poprzedniemi, złożonemi w dochodzeniach prowadzonych przez Straż Graniczną.

Świadek podaje na pytanie prokuratora, że dla niego nie było celowem likwidowanie kilku melin, kiedy chodziło o likwidację działalności szajki wogóle i z tego względu nie przedsiębrał żadnych kroków bezpośrednio po doniesieniach, zadawalając się jedynie obserwacją.

Świadek szeroko zeznaje o sposobie prowadzenia dochodzeń na terenie Łodzi, Krakowa i innych miejscowości, gdzie istniały meliny, a dalej stwierdza, że międzynarodowy kartel sacharynowy ustalił podział rynku tak, że delegat syndykatu sacharynowego Weissmann, który stał w kontakcie z szajką Żmigrod — Saper, dostarczał im sacharyny tylko na konsumpcję w Polsce, w byłym zaborze pruskim, austrjackim i części Kongresówki po Łódź. Począwszy zaś od Warszawy, sfera wpływów należała do drugiego reprezentanta kartelu, mającego swą siedzibę w Prusach Wschodnich, Ginsburga, który transporty do Polski kierował zarówno przez Prusy Wschodnie, jak i Litwę.

Ogromne poruszenie na sali wywołuje oświadczenie nadkom. Skibińskiego, że Żmigrod, tak jak w niektórych wypadkach donosił Straży Granicznej o niewygodnych sobie przemytnikach sacharyny, których łapano dzięki temu z transportami, tak identycznie donosił władzom niemieckim o przebywających na terenie Rzeszy obywatelach polskich, którzy mu byli niewygodni. Nadkomisarz Skibiński oświadcza ponadto, że Żmigroda łączyły do czasu dobre stosunki z władzami niemieckiemi, a zwłaszcza stał on w bliskim kontakcie z kierującym wywiadem gospodarczym na Polskę, Krupą. Stosunki te, według konfidencjonalnych wiadomości, uległy później pogorszeniu, kiedy Żmigrod wziął się do ściganego surowo w Niemczech przemytu walut z Niemiec do Polski.

Sensacyjne rewelacje

Samo zakończenie przesłuchiwania nadkom. Skibińskiego przynosi niespodziewaną sensację, bowiem świadek ten podaje dodatkowo sądowi, iż przed niespełna tygodniem, to jest w czasie przerwy w procesie, otrzymał pewną poufną wiadomość, że główny świadek oskarżenia, Maschik, przebywający w Niemczech, nie przybędzie na rozprawę do Katowic dlatego, że bawiła u niego żona Żmigroda, z którą zawarł umowę, iż nie stawi się na rozprawę, wzamian za co otrzymał 200 dolarów i samochód.

Bezpośrednio po tem rewelacyjnem zakończeniu zeznań nadkom. Skibińskiego, sąd zarządził półgodzinną przerwę.

Naskutek doznanych emocji w konsekwencji sensacyjnego zakończenia zeznań nadkom. Skibińskiego, obecna na sali rozpraw żona Żmigroda ulega ciężkiemu atakowi sercowemu i mdleje na korytarzu sądowym. Kiedy po 15 minutach trzeźwienia przyszła nieco do siebie i zamierzano ją wyprowadzić z gmachu sądowego, Żmigrodowa mdleje powtórnie na schodach, tak, że z trudem, już po wznowieniu procesu, zdołano ją docucić.

Po przerwie zapytuje prokurator Żmigroda czy odpowiada prawdzie fakt opowiedziany przez nadkom. Skibińskiego, że Żmigrod informował w niektórych wypadkach Straż Graniczną, a zwłaszcza że w wyniku jego jednego doniesienia ujęto samochód przemytniczy ze 100 kg. sacharyny. Silnie zdenerwowany Żmigrod daje obszerne ale wielce zawiłe wyjaśnienia, przyczem kwestjonuje prawdziwość złożonych pod przysięgą przez nadkom. Skibińskiego zeznań, oświadczając, że nie prawdą jest jakoby nadkom. Skibiński piastował w tym celu swój urząd, by likwidować przemyt, a przeciwnie on, to jest Żmigrod, posiadał poufne informacje, że po wydaniu nadkomisarzowi Skibińskiemu wspomnianego samochodu, ten odniósł się do kartelu cukrowniczego, iż zlikwidował tak wielką szajkę przemytników, wyrządzającą przemysłowi cukrowniczemu niepowetowane szkody, z czegoby wynikało, iż nadkom. Skibiński zabiegał o jakąś nagrodę. To oświadczenie Żmigroda o jego poufnych informacjach ze Straży Granicznej, wywołało ogromną wesołość na sali.

Ponieważ poprzednio, w czasie zeznań nadkom. Skibińskiego, kwestja pochodzenia sacharyny znajdującej się na rynku nie została dostatecznie jasno ustalona i obrona kwestjonowała ważność istniejących na opakowaniach sacharyny numerów, rzecznik Skarbu Państwa, adw. Winiarski, zapytuje Żmigroda w jaki sposób naprzykład ustalano, że niektóre transporty sacharyny przenikały i na rynek czechosłowacki. Żmigrod, nie połapawszy się w ważności tego pytania, odpowiada z rozbrajającą szczerością, że poznawano to po numerach, jakie znajdują się na opakowaniu.

Na wsypie tej połapała się obrona zbyt późno, tak, że łatanie przyszło już nie w porę.

Po zakończeniu przesłuchiwania Żmigroda, prok. dr. Stankiewicz stawia wniosek o przesłuchanie znajdującego się w sądzie świadka, Szmula Zylberniga. Mimo sprzeciwu obrony, sąd przychylił się do tego wniosku i po zaprzysiężeniu świadka, przystąpiono do jego przesłuchania.

Świadek ten podaje, że w swoim czasie zwrócił się do niego Żmigrod z prośbą o szofera Trybusę, którego chciał użyć do przemytu sacharyny. Po otrzymaniu przychylnej opinji, Trybusa został przez Żmigroda zaangażowany już po paru dniach.

Niesłychane poruszenie budzi na sali oświadczenie świadka, że kiedy był ostatnio w Bytomiu, widział się z Maschikiem, u którego był Żmigrod i Maschik oświadczył mu wówczas, że na rozprawę sądową do Katowic nie stawi się, bowiem otrzymał od Żmigrodowej sacharynę i podpisał umowę opiewającą na 200 dolarów wynagrodzenia za to, że do Katowic się nie stawi.

Po tych zeznaniach sąd rozprawę przerwał do wtorku do godz. 9-ej rano.

Synowie zamordowali matkę

Szczegóły śledztwa w sprawie zbrodni w Ochojcu

W toku dochodzeń w sprawie bestjalskiego mordu, dokonanego niedzielnej nocy na osobie 68-letniej Kubistowej w Ochojcu, ustalono że ś. p. Kubistowa prowadziła już od dłuższego czasu spór ze swoim synem, który domagał się oddania mu w przechowanie i posiadanie 8-miu tys. zł. w gotówce. Ostatnio Kubistowa miała kłótnię ze swoim synem Wiktorem w poniedziałek 10 b. m.

Na podstawie zachowania się domowników, a szczególniej syna Wiktora, wywnioskowano, że w tym wypadku nie zachodzi morderstwo rabunkowe, lecz sprawcą zbrodni był syn Kubistowej.

Pod zarzutem dokonania tej zbrodni zatrzymano Kubistów, Jana i Wiktora, oraz naturalistę Norberta Stawialskiego. Najważniejszemi okazały się zeznania tego ostatniego bowiem oświadczył on w toku przesłuchania, że pewnego razu powiedział mu syn Kubistowej, Jan, że z matką należałoby jaknajprędzej zrobić koniec. Stawialski miał wówczas oświadczyć, że ten najlepiej na tem wyjdzie, kto włoży rękę do siennika.

Sprawcy tego mordu staną prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

Tragiczna śmierć kolarza

młodego nauczyciela

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłego wieczora jadący szosą na rowerze z miejscowości Puńczów, nauczyciel szkoły powszechnej 22-letni Karol Daniel z Bobrku, z niewyjaśnionych dotąd powodów runął z roweru do przydrożnego rowu, przyczem zranił głowę o krawędź muru kanału, skutkiem czego uległ rozbiciu czaszki i zginął na miejscu.

Postrzelenie dwóch kłusowników

Jeden raniony śmiertelnie

Z Lublińca donoszą: Ubiegłego popołudnia w lesie Kosmidrowskim, w pobliżu granicy niemieckiej, napotkał patrolujący leśniczy dwóch uzbrojonych w strzelby kłusowników, którzy na wezwanie do zatrzymania się i porzucenia broni, nie reagowali. Leśniczy oddał dwa strzały z dubeltówki, oba celne.

Rannymi okazali się bracia 21-letni Jan i 27-letni Paweł Kusowie, obywatele niemieccy z powiatu strzeleckiego, których przewieziono do szpitala w Lublińcu. Stan młodszego jest beznadziejny.

Obaj bracia przybyli na teren Polski nielegalnie.

o*o

Mechaniczni antagoniści

rozbijają się nawzajem

Na zbiegu ulic Marszałka Piłsudskiego i św. Pawła w Katowicach wpadł ubiegłego popołudnia samochód osobowy Śl. 7804 prowadzony przez kierowcę Wincentego Raka z Będzina (Kościuszki 52) na motocykl, którym jechał Karol Robak z Bielszowic (Bytomska 10). Kierowcy na szczęście nie ponieśli szwanku, jednak oba wehikuły zostały poważnie uszkodzone.

Winę wypadku ponosi Rak, który wjeżdżając w ulicę Piłsudskiego nie dawał sygnałów ostrzegawczych.

*

Na szosie wiodącej z Mysłowic do Nowego Bierunia najechał wczoraj pod Brzezinką Piotr Radwański z Wielkiego Chełmu motocyklem na samochód Kr. 4863 prowadzony przez kobietę, p. Janinę Brzezicką z Krakowa (Batorego 7).

Zderzenie to, którego winę sam ponosi, nie wyszło Radwańskiemu na zdrowie, bowiem uległ złamaniu lewej nogi. Przewieziono go do szpitala w Mysłowicach.

Dodatek literacki

NOWELA

Mirko Borkowicz

Dwadzieścia złotych

Księżycowy mdły blask, głębokie bezpieczne cienie w gęstwinie krzewów i drzew, piasek pod nogami miękki jak puch, i stopy szybkie, bezszelestne — wszystko jest ciszą samą.

Nie skoczył, ale raczej spłynął z wysokości parkanu. Niedosłyszalnym, lekkim krokiem przemknął się przez pełne zielonkawej poświaty aleje, wsunął w nawisłe ciężko festony listowia. Jak duch prześlizguje się w mroku zarośli ku willi, ślepemi oczyma okien łyskającej na tle cimnej sylwety ścian.

Drzwi nad stopniami tarasu. Szmer. Ledwo dosłyszalnie brzęczą wytrychy. Zgrzyt jak westchnienie wiatru na piaskach cichy...

Nie zaszczeka struty przed kwadransem pies, jedyny stróż willi; nie zbudzi się nikt ze służby: — śpią wszyscy ufni w bezpieczeństwo przedmieścia strzeżonego czujnemi oczyma policji. Nie spodziewają się, nie przewdują...

Ciężkie drzwi rozchylają głębokie wnętrze mroku. Przez wąską szczelinę wsiąka czarna sylwetka do hallu.

Ciemne ciepło, senna cisza drzemiących pokojów i tylko lekki skrzyp podłogi grubym dywanem pokrytej...

Bielmo ślepej latarki ścieka z dłoni na ciężkie sprzęty rozpartej po salonach, na pyszne obicia ścian, dywany i nagie płaty lśniącej psoadzki. Tu — czarny jak trum na kształt pianina... Tam — zarzucona poduszkami kanapa... A między niemi — drzwi.

Jeszcze jeden pokój i jeszcze jeden. Trzydzieści cztery liczone biciem serca kroki w pajęczynie mroku pętającej nogi ciche i ostrożne. Aż nagle... Spływa ciężką falą krew ku skroniom okrytym chłodnym, kroplistym potem:

W ciemności lęgnie się szept jakiś, stłumiony. Za najbliższemi, wpółrozchylonemi drzwiami ktoś mówi półgłosem... Kobieta.

— Jasiu... śpisz?... Jasiu..: boję się..

— Jakaś straszna dziś noc...

Odgłos szerokiego ziewnięcia, a potem męski głos.

— Zamknij oczy, kochanie, i śpij... To przywidzenia.

— Ależ ja się boję naprawdę... Wstań Jasiu...

— Poco?

— Chodź tu do mnie. Sama nie zasnę...

Znów przeciągłe ziewnięcie i szczęk sprężyn jakby ktoś ciężki wstawał z miękkiego łoża. Suchy trzask kontaktu. Struga przyćmionego światła nocnej lampki w szczelinie uchylonych drzwi.

— No, prędzej... — niecierpliwy głos. — Tak długo trzeba prosić?... Chodźże...

Nie ulega wątpliwości. To sypialnia. Jaśnie pani kazała jaśnie panu spełnić obowiązek małżeński. Wzdycha teraz rozkosznie, obejmując spragnionemi ramionami jego ciężkie zapewne cielsko... Cóż robić? Czekać póki nie zasną, znużeni?... Oczywiście. Będą spać potem jak zabici...

Słychać szelest kołdry spadającej na podłogę. Sprężyny łoża trzeszczą boleśnie i jęczą... Ciężkie westchnienia, zduszone, bezładne szepty, odgłos pocałunków zmieszany ze zdyszanem sapaniem.

Cóż za sytuacja, do diabła!... I jakże to długo trwa!... Nie można czekać stojąc ciągle, kiedy tuż obok, przy kominku stoi miękki fotel. Dwa kroki wystarczą...

W sypialni uczyniło się na chwilę cicho. Potem znów szczęknęło coś, skrzypnęła podłoga.

— Pocałuj na dobranoc, Jasiu...

— Jeszcze ci mało?...

— Ach ty!... — chichocze kobiecy głos. — Napewno zamało...

Z fotela przy kominku widać doskonale wszystko co dzieje się w sypialni:

Siwowłosy pan w długiej koszuli i pantofiach na chudych nogach pochyla się śmiesznie nad pościelą. Znika jednak zaraz. Wdocznie wraca do swego łóżka, zostawiając małżonkę samą. Tajemniczy gość, ukryty w fotelu, przygryza wargi, patrząc bezkarnie na jaśnie panią, bezwstydnie odkrytą, rozrzuconą szeroko na posłaniu.

Głowa pełna złotych loków tonie w poduszkach. Nie widać rysów warzy. Tylko różowe, nagie ciało, jak wspaniała orchidea rzucona w biel koronek. Piersi drżące od zdyszanego oddechu, biodra szerokie, jak w marmurze wykute.

— Okryj się, kochanie — sapie męski głos. Zaziębisz się...

— Kiedy tak gorąco!

— Właśnie dlatego okryj się. Zgrzana jesteś, a noc chłodna.

— Nie, wolę tak...

Bestialski uśmiech wykrzywia usta człowieka skulonego na fotelu w ciemnym pokoju. I on woli żeby jaśnie pani „tak" leżała. Byle nie za długo, bo czasu już niewiele.

Nestety. Światło w sypialni gaśnie.

Teraz trzeba już tylko czekać cierpliwie. Niezadługo zasną oboje. Wtedy tajemniczy gość wstanie z fotela i rozpocznie swoją nocną gospodarkę z wytrychem i latarką w dłoniach, a rewolwerem —na wszelki wypadek—w kieszeni.

Więc czeka. Siedząc wygodnie, z oczyma pełnemi jeszcze niezwykłego widoku, jaki przed chwilą zniknął w ciemności, wytęża słuch, łowi szmer oddechów dolatujący z sypialni.

Nie myśli już o pięknej pani ani o jej starym, cherlakowatym mężu. Zastanawia się nad tem tylko, czy zoperować biurko stojące pod oknem, czy zajść też do sypialni i ostrożnie zagarnąć wszystko co można z kieszeni ubrania i z marmurowego stolika nocnego. Kiedyż, u diabła, zaśnie ta gruchająca parka!... Długa, długa chwila ciszy głębokiej. Już zaraz chyba będzie trzeba zacząć... A jednak...

— Jasiu...

Nikt nie odpowiada.

— Jasiu—brzmi głośniej tęskny, marzący szept. — Nie udawaj, że śpisz... Taka gorąca noc. Chce mi się... pić... Podaj mi wody.

Cisza. Zabawna, niezdecydowana cisza.

— Nie chcesz?... Widzisz, co z ciebie za kochający mąż... Jasiu! Czy ty naprawdę śpisz?...

Milczenie. A potem łkający głos:

— Więc, już mnie nie kochasz?... Och, jaka ja nieszczęśliwa. Jesteś wstrętny... Wcale nie będę ciebie kochać... Już nigdy, choćbyś prosił.

Małżonek nie odpowiada. Jego spokojny oddech przeradza się w donośne, coraz mocniejsze chrapanie.

— Śpi naprawdę! — dziwi się szept w mroku sypialni. — Sześćdziesiąt lat ma swoje prawa... Obrzydliwy starzec!...

Słychać jak piękna pani przewraca się wśród pościeli, jak wzdycha głośno i ciężko, jak łzawo żali się poduszkom i głuchej, obojętnej nocy.

Ale wreszcie milknie wszystko rozpływa się w martwej ciemności. Zegar szczęka miarowo. Z donośnym wyraźnym tupotem przebiegają sekundy i minuty. Noc ucieka szybko. Nie wolno tracić czasu.

Tajemniczy gość wstaje. Jak cień przesuwa się do okna. Lekkie, zręczne, ostrożne dłonie otwierają zamek szufady biurka. Jeden, drugi i trzeci... Błysk latarki, szelest papierów wątły brzęk srebrnych monet... Czy to już wszystko?... Nie.

Nagła i szybka, decyzja: Trzeba przejść do sypialni, jeśli nie chce się zmarnować nocy. Nie czekać. Natychmiast, póki stary pan chrapie spokojnie, a piękna pani śpi spokojnie, słodko marząc we śnie o tem co zawiodło ją na jawie...

Miękko obute stopy suną powoli, bezszelestnie ku drzwiom. Ciężka fala gorącego, wonnego od ostrych perfum powietrza spotyka w progu nocnego gościa.

Delikatne palce pomagają oczom jak u kota widzącym w ciemności: Omiń krzesło... przestąp pantofelki zrzucone na środek pokoju niecierpliwą nóżką... Ostrożnie dotknij poręczy łóżka... Wzdłuż pościeli przesuń się do nocnego stolika... Czujesz, jaki zimny jest marmurowy blat pod zgorączkowaną, spoconą dłonią?... Co to zegarek?... Schowaj... A te kółeczka? Zabierz, to pierścionki... Cofnij się teraz o trzy kroki, do marynarki wiszącej na poręczy łóżka na ramiączku. Przytrzymaj ostrożnie, żeby nie spadła. O, pugilares... Pst! Uważaj!...

Wstrząs jak od elektrycznego prądu. Jakaś dłoń gorąca, rozpalona chwyta złoczyńcę za przegub ręki. Szept bezgłośny, zduszony.

— Stój spokojnie... Ani się waż ruszyć... bo będę krzyczeć...

Długa, długa chwila zgrozy i przerażenia podnoszącego włosy na głowie. Strugi potu na czole. Nogi drżą i gną się w kolanach pod bezwładnem ciałem.

Cichy szelest pościeli. Ktoś, pachnący mocno perfumami podnosi się z łóżka, nie puszczając ręki włamywacza. Staje przy nim bosemi stopami.

— Idź... naprzód... Nie bój się...

Jak automat, bez protestu, bez jednej myśli... Do drzwi... Do gabinetu... Drobna rączka jak w kleszczach trzyma dłoń złoczyńcy.

— Dalej...

Przez uchylone okiennice wpada smuga szarego, mętnego światła.

— Świt — przelatuje leniwa, ociężała jakaś myśl.

W pasemku bladej jasności widać sprzęty i meble. W rogu salonu — wielki tapczan z mnóstwem poduszek.

— Spójrz — szepcze głos.—Widzisz? Jestem naga... Jestem piękna... Chcesz mnie?... Widziałam cię jak stałeś przy biurku w gabinecie, z zapaloną latarką... Za tobą, nad kominkiem było lustro... Widziałam cię. Wszystko jedno kto jesteś — ale podobasz mi się. Jesteś przystojny, jesteś śmiały, jesteś młody... Jeśli chcesz mnie, to chodź!... Pozwolę ci uciec, zabrać ze sobą wszystko co wziąłeś z biurka... ale potem —

Nagie, pełne piersi, biodra tulące się, posłuszne, usta gorące, oczy zmrużone w sennym rozkosznym uśmiechu. Krew przewala się w żyłach wrzącą falą. Uścisk ramion na pulsującej szyi... Z przytulnego tapczana spadają na podłogę poduszki jedna po drugiej...

Zakołysał się, zawalił wokoło nich blednący powoli zmrok. Zgasło wszystko, znikło.

Pocałunki dech w piersiach rwące, rozpalona, wilgotna nagość wonnego ciała, zapamiętanie, obłęd i szał...

O jakieś porze, gdy niezwyciężona jasność nasyciła już salon oderwali się od siebie, bez słowa.

Piękna pani przeciągnęła się leniwie. Odwrócona twarzą do ściany, wskazała dłonią drzwi, nie patrząc, nie chcąc widzieć...

W sennem odrętwieniu spełnionej rozkoszy, jak przez sen słyszała szelest i szmer kroków odchodzącego powoli mężczyzny. Przez przymknięte powieki czuła jego spojrzenie, stojąc u drzwi do hallu wychodzących, przesłał jej uśmiech pożegnania.

Kocie, ledwo dosłyszalne kroki oddaliły się i umilkły z lekkim, szczękiem otwieranej klamki. Rozpłynęły się w ciszy.

A kiedy, po chwili, piękna pani uniosła się na tapczanie by wstać i wracać do sypialni, zbladła nagle i zagryzła wargi patrząc, szeroko rozwartemi oczyma: Tuż przy niej, przy jej nagich, różowych nóżkach leżała na kosztownej narzucie... zmięta w kulkę, pogardliwie rzucona, wybrudzona dwudziestozłotówka.

Ze ściśniętego nagłym spazmem gardła pięknej pani wyrwało się łkanie. Wstyd zalał jej twarz i obnażone ramiona gorącą falą krwi...

Strzygacz!

Tak się nazywa groźny szkodnik niszczący zboże na polach sowieckich

Upaństwowiona sowiecka gospodarka rolna — trzeszczy!

Prasa sowiecka podaje alarmujące wiadomości o nowej klęsce, która nawiedziła pola. Na olbrzymich obszarach dojrzewających przednówkowych zbóż pojawił się szkodnik, który w dosłownem tłomaczeniu z rosyjskiego nazywa się

„strzygacz“.

Nie jest to żaden pasorzyt w rodzaju szarańczy lub podziemnych szkodników, jak gryzonie, lecz jest nim...

obywatel sowiecki.

Chłopi, zarówno mieszkańcy miast, wyrzuceni poza nawias życia materjalnego przez nagłe zwinięcie się „piatiletki“ i nie zarejestrowani, jako beznadziejni bezrobotni w rodzaju ich towarzyszyn jedoli na zachodzie, chodzą po polach, przyglądają się czy nie dojrzał już kłos. Gdy taki „obserwator“ przekona się, iż zboże już dojrzało, przychodzi w nocy na upatrzone miejsce, wyjmuje z kieszeni nożyce i

strzyże kłosy,

zsypując je do worka.

Owi „fryzjerzy“ niszczą już od pewnego czasu olbrzymie połacie zasiewów od granicy polskiej po Władywostok i od piaszczystych gleb okręgu archangielskiego, aż po żyzne ziemie Kaukazu.

Władze sowieckie wciągają w walkę o „dobrobyt urodzaju“ proletarjat miejski oraz robotników stacyj motorowo-traktorowych zainstalowanych dość gęsto w okręgach rolnych.

Rady wiejskie otrzymały rozkazy

wystawiać posterunki na polach,

każdy „sowchoz“ czy „kołchoz“ otrzymuje dowódców organizatorów, którzy mają pilnować wykonania dekretu władzy. W niektórych miejscowościach już oddziały ochrony zbóż działają, przyczem „policja zbożowa“ została już

zmilitaryzowana.

Posterunki otrzymały lichą starą broń, urządzają zasadzki, codzień wyznaczają to inne stanowiska obserwacyjne, ustalają hasła.

Walka o chleb między władzą a ludnością rozpoczęła się już na dobre.

Zasiewów jednak trzeba pilnować nie tylko przed złodziejami przybyszami, lecz przed

członkami kołchozów,

które wystawiają posterunki. Więc w niektórych miejscowościach budowane są już drewniane strażnice obserwacyjne, a w miejscach stacjonowania wojsk ochronę powierzono członkom „jaczejek komunistycznych“ w oddziałach.

„Kołchozy“ znajdują się pod strażą, militaryzacja ludności rolnej postępuje coraz to bardziej. Za jakieś dwa tygodnie całe południe Sowietów rozpocznie zbieranie urodzaju. Specjalnie wysłani do kołchozów komuniści mają pilnować całokształtu pracy przednówkowej i

głową odpowiadają

za wyniki zbiorów tegorocznych.

Słowem za pomocą szeregu przedsięwzięć władza sowiecka **przekształca chłopa na robotnika** wiejskiego, lecz obietnicy dotrzymania warunków gospodarstwa pospólnego nie dotrzymuje.

Ciekawa i niezwykle zawikłana sytuacja doktrynerskich wyczynów na ziemi daje narazie wiele jaknajgorszych wyników i coraz to więcej przysparza władzy sowieckiej kłopotów.

Jak pójdzie dalej i co się stanie z „planową gospodarką“ na wsi sowieckiej jest rzeczą nie do przewidzenia.

Jak sie zarabia na chleb

Gdy sto par rąk

czeka na jedną wolną maszynę do pisania...

Jeszcze parę lat temu, gdy wszystkim działo się lepiej niż dziś, młode panny po skończeniu szkoły siedziały w domu, czekając na męża, lub zapisywały się na wyższe uczelnie. Większość czyniła to, bynajmniej nie po to, by w przyszłości poświęcić się pracy naukowej lub zawodowej, ale — ot, tak sobie „aby rozszerzyć horyzonty myślowe“, jak mówiło się głośno, a właściwym celem była chęć zawarcia nowych znajomości, flirty z kolegami i t. d.

Ale przyszedł kryzys i wszystko się zmieniło gruntownie.

Zarobki ojców poczęły się kurczyć, a nierzadko wskutek redukcji cała rodzina znalazła się nagle w obliczu nędzy.

Rozpieszczone panienki zaczęły gwałtownie oglądać się

za jakąś pracą zarobkową.

Ale czem mogła zająć się dziewczyna, mająca zaledwie trochę wykształcenia ogólnego?

Wysokie aspiracje nie pozwalały jej wziąć się do jakiejś pracy rękodzielniczej, a na poważne studja zawodowe nie było już czasu i środków.

Młode panny zaczęły gremjalnie uczyć się pisania na maszynie, zachęcone widokiem niezłych zarobków, otrzymywanych przez ówczesne maszynistki.

Zaczęły się wtedy złote czasy dla różnego rodzaju

szkół pisania na maszynie,

które nie mogły wprost pomieścić wszystkich zgłaszających się kandydatek.

A po kilku miesiącach nauki następowało staranie się o posady.

Z początku wszystko szło dobrze, dopóki istniało zapotrzebowanie na ten rodzaj pracowniczek.

Z czasem jednak wszystkie posady zostały zajęte, a gdy rozpoczęły się redukcje w biurach i urzędach, szeregi rutynowanych pracownic

znalazły się na bruku.

Jednak nie zniechęciło to nowych kandydatek i do dziś liczna rzesza młodych panien uczy się maszynopisania, nie zastanawiając się nad tem, że

niezawodnie powiększą wielotysięczne kadry bezrobotnych maszynistek.

Warto zaobserwować, co się dzieje, gdy ktoś ogłosi w pismach, że jest do objęcia posada maszynistki.

Już na parę godzin przed terminem gromadzą się na ulicy lub schodach kandydatki i czekają. każda z nadzieją na dnie duszy, że ona właśnie będzie tą wybraną.

Powoli zbierze się gromada, dochodząca nieraz do

80 — 100 osób.

Z rozmów, jakie między sobą prowadzą, łatwo domyślić się, że już oddawna bezskutecznie szukają pracy.

To też zdecydowane są na wszelkie warunki, a pensja stuzłotowa wydaje im się szczytem wynagrodzenia.

Autor ogłoszenia, widząc tłum kandydatek, łapie się za głowę, nie wiedząc w jaki sposób wybrać z pośród nich jedną, najbardziej odpowiednią. Nie mogąc zamienić choćby po kilka słów z każdą kandydatką, zazwyczaj wzywa do siebie kilka takich, które zwrócą jego uwagę

(przedewszystkiem urodą)

i posadę otrzymuje jedna z nich.

Reszta rozchodzi się, aby rozpocząć nowe, beznadziejne poszukiwania pracy

Handel rodzonem dzieckiem

Za 50 groszy - cygance

Katarzyna Pilcwagerówna, 33 lata licząca mieszkanka Lwowa, od dwu miesięcy była matką maleńkiej córeczki, co jednak nie cieszyło jej, jako że dziecko było nieślubne, a przytem stanowiło dla niej ciężar nielada w okresie bezrobocia.

Postanowiła zatem pozbyć się dziecka w dość oryginalny sposób.

Udała się wraz z maleństwem do poczekalni 3-ej klasy dworca Głównego i proponować poczęła spotkanym tam kobietom... kupno dziecka na własność za cenę 100 złotych.

Interes nie szedł jednak i długi czas Pilcwagerówna nie mogła znaleźć amatorki na ten „towar“; wreszcie jakaś młoda cyganka wyraziła gotowość nabycia dziecka, ale za cenę o wiele niższą, bo za 50 groszy!

Mimo tak szalonej różnicy w cenie żądanej i ofiarowywanej, Pilcwagerówna w rezultacie zgodziła się i tranzakcja została zawarta.

W ostatniej jednak chwili zainteresował się objektem handlu posterunkowy policji i obie kobiety aresztował, a dziecko „zarekwirował“. Obecnie maleństwo znalazło gościnę w przytułku.

—):*:(—

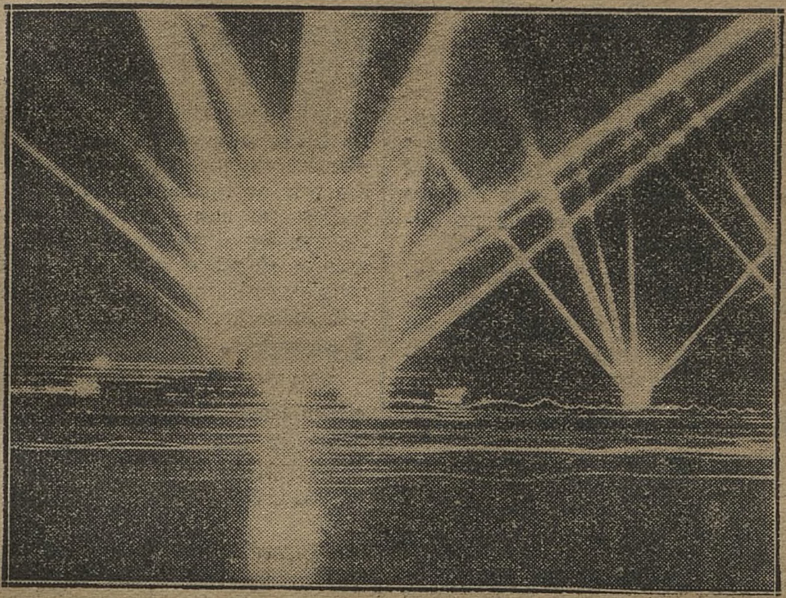
Przemytnicy „grypsów“

Felczer więzienny w spółce z kryminalistami

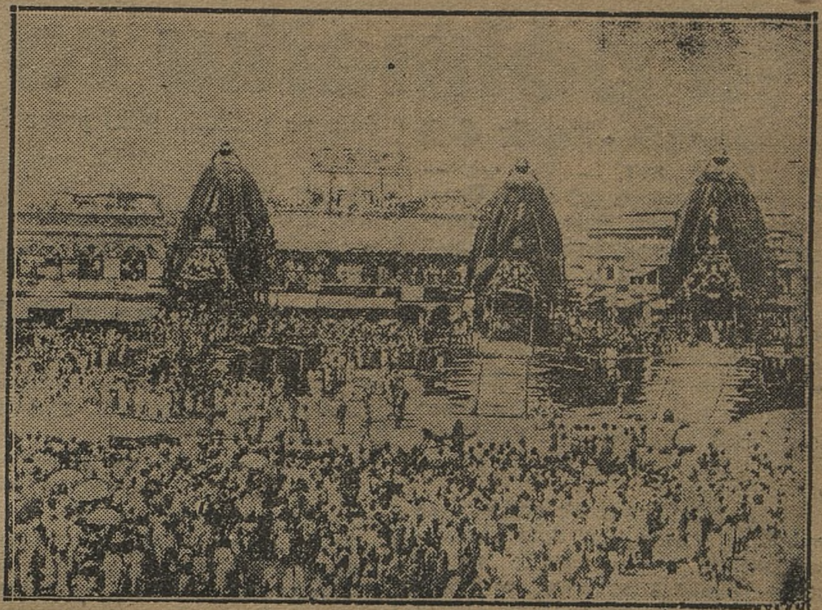
Dla więźnia „gryps“ stanowi jedyny kontakt ze światem zewnętrznym. Przedostają się one różnemi sposobami, a szczególnie niebezpieczne są dla władz śledczych podczas t. zw. aresztu zapobiegawczego. „Grypsy“ zazwyczaj przedostają się do więźnia w kostkach cukru i t. p. artykułach spożywczych, rzadziej jednak dochodzą do więźnia przy pomocy przekupionej służby więziennej.

Jednak i takie wypadki mają miejsce. W więzieniu karnem przy ul. Rakowieckiej w Mokotowie pełnił obowiązki felczera więziennego niejaki 59-letni Edward Łagowski, który z procedury przemycania „grypsów“ czerpał pokaźne zyski. Wszedł on w kontakt z 29-letnim Franciszkiem Czermanowiczem, który odsiadywał w tem więzieniu karę 8-letniego więzienia za rabunek. Czermanowicz po wyjściu z więzienia dostarczał Łagowskiemu korespondencję, którą ten za opłatą doręczał więźniowi podczas pełnienia swych obowiązków felczerskich. Trwałoby to niewiadomo jak długo, gdyby nie obserwacja władz więziennych. Roztoczyła ona nad Łagowskim „czujną opiekę“, w rezultacie której został on przychwycony na przemycaniu grypsów. Jak ustaliło dochodzenie grypsy były wysyłane do Łagowskiego pocztą.

Dodatek ilustracyjny



Światła reflektorów sygnalizacyjnych wskazują samolotom miejsce postoju awiomatek. (Zdjęcie z manewrów morskich pod San Francisco).



Wielotysięczne tłumy pobożnych Hindusów na święcie „trzech bóstw“ w Puri.



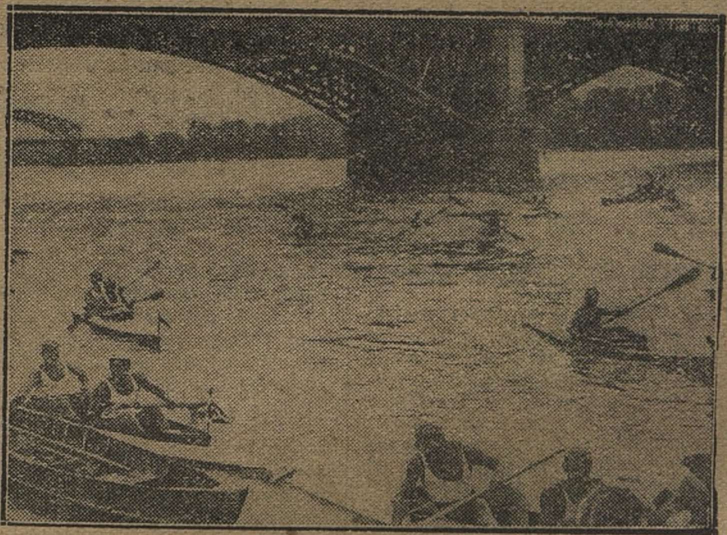
Wielki pożar składów drzewa w londyńskiej dzielnicy portowej.



Miasto Dundee w stanie Illinois (U. S. A.) nawiedzone było potężnym huraganem, który spowodował wielką ilość ofiar w ludziach. Na zdjęciu — dom z „odciętą“ wiatrem ścianą.



Ptaki „kokabura“ są dla małych Australijczyków czemś w rodzaju kanarków i to... tresowanych.



Sport kajakarski zyskał w Polsce prawo obywatelstwa. Rzeki roją się od wodnych wędrowców.

Dodatek sportowy

Na półmetku rozgrywek ligowych

Garbarnia - Ruch 4:2

KRAKÓW, 16.7. — Tel. wł. — Garbarnia — Ruch 4:2 (3:1). Bramki zdobyli: Skóra, Bator (2) i Smoczek dla Garbarni, Urban i Gemza dla Ruchu. Sędzia p. Seidner.

Grę zaczyna Ruch, ale zaraz Garbarnia przejmuje w swe ręce akcję, a Smoczek raz poraz wystawia obu łączników i skrzydła.

Już w 7-ej minucie gospodarze zdobywają prowadzenie, z główki Skóry który dobił piłkę źle odbitą przez Kurka.

W 30 min. Smoczek podwyższa wynik z wo'eja, po dośrodkowaniu Batora, a w chwilę potem znów Smoczek przenosi w takiej samej pozycji. Niezadługo Urban przejeżdża graczy Garbarni i trzeła bramkę dla Ruchu.

Mimo to gospodarze przeważają. Na chwilę przed przerwą Bator po podaniu Skwarczewskiego z po zycji spalonej strzela na bramkę; piłkę zatrzymuje obrońca Ruchu, ale sędzia bramkę uznaje. Po kilkuminutowych demonstracjach ze strony Ruchu, gra toczy się dalej. Przerwa — 3:1 dla Garbarni.

Po pauzie w okresie 15-to minutowym przeważa Ruch, który atakuje lewą stroną. Już w 5-ej minucie Gemza strzela zbliska nie do obrony. Stan 3:2 dla Garbarni — zanosi się na wyrównanie. Jednak w 15-ej minucie, po kombinacji Smoczek — Pazurek — Bator, ostatni p'asuje piłkę w sam róg bramki, ustalając wynik dnia.

Wisła - Podgórze 4:0

KRAKÓW, 16.7. — Wisła — Podgórze 4:0 (0:0). Bramki strzelili Artur i Obtułowicz po dwie. Sędzia p. Schneider.

Wisła przeważała przez całe 90 minut, ale nie umiała wyzyskać swej przewagi. Atak za dużo kombinował i strzelał anemicznie. Wszystkie bramki paIły z najbliższych odległości.

Do przerwy, mimo przewagi Wisły, nie potrafił atak zdobyć bramki chociaż całemi okresami nie schodził z pola karnego przeciwnika. Dopiero po pauzie napastnicy Wisły oswajają się ze śliskim terenem i po zdobyciu przez Artura pierwszej bramki atak zaczyna sprawniej funkcjonować.

W 15-ej min. Obtułowicz zdobywa dwie bramki z rzędu, a Artur w 35-ej min. ustala wynik dnia po podaniu piłki przez Łykę.

Dalsze wysiłki unicestwia bramkarz Podgórza. Zawody powyższe sędziował p. Schneider, jak zwykle b. dobrze.

Pogoń - Legia 2:0

LWÓW, 16.7. Tel. wł. — Pogoń — Legia 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Nahaczewski i Niechciol. Sędzia p. Hausman.

Zawody rozpoczyna Pogoń i w pierwszych kilku minutach przeprowadza zupełnie dobre akcje, jednak Legia zwolna się rozgrywa, ujmuje inicjatywę w swoje ręce i wykorzystując słabą grę pomocy przeciwnika, atakuje coraz sprawniej.

W drugiej połowie gra jest chaotyczna. Akcje rozwijają się coraz wolniej. W 15-ej minucie Zimmer zderza się z Martyną tak nieszczęśliwe, że ten ostatni zmuszony jest na 10 minut opuścić boisko. W 5 minut później znów leży Pigłow ski, ale na szczęście wraca po kilku minutach na boisko.

W 41-ej minucie Niechcioł przerywa się, zostaje sfaulowany, sędzia dyktuje rzut wolny, który też Niechcioł wykorzystuje, strzelając zdaleka w prawy róg.

Ł.K.S. - 22 p. p. 3:1

SIEDLCE, 16.7. — Tel. wł. — ŁKS — 22 p.p. 3:1 (2:1). Bramki dla ŁKS-u strzelili: Sowiak (2) i Miller jedną dla 22 p. p. Polak. Sędzia p. Laskowski.

Ostatnie spotkanie z wiosennych rozgrywek, należało do sensacyjnych. Wskutek słynnego zakazu 22 p.p. zmuszony był wystawić drużynę cywilną. Na miejsce bramkarza Koszkowskiego, który nie dostał zezwolenia na grę przeciwko ŁKS, wstawiono do bramki Jezierskiego, który jak żyje nigdy nie grał w bramce. Podobnego wypadku nie zna jeszcze historia w Polsce, by drużyna posiadająca w swoim składzie na miejscu czterech bramkarzy, nie mogła wystawić żadnego.

Czarni - Warszaw. 1:1

WARSZAWA, 16.7. — Warszawianka — Czarni 1:1 (0:1). Bramkę dla Czarnych zdobył Dziwisz, dla Warszawianki Korngold z karnego. Sędzia p. Scherer.

Początkowo lwowianie zagrywają skutecznie, a nawet dość efektownie. Zwłaszcza lewa strona napadu Dziwisz, Drzymała przechodzi dość lekko przez Materskiego.

Efektem tego jest bramka, strzelona w 10 min. przez Dziwisza, który zapędza się z piłką aż na prawego łącznika; Domański robinzonuje zbyt powoli.

Po przerwie Warszawianka opanowuje sytuację całkowicie. Szczęścia probują kolejno Stolenwerk, Frost, Szymański i Zwierz, ale szybkie strzały bądź mijają się nieznacznie z celem, bądź więzną w rękach Kasprzaka. Bramkarz Czarnych ma specjalne szczęście do Zwierza, broniąc pięknie i ze szczęściem kilka bardzo dobrych jego strzałów.

Mimo tej przewagi, gospodarze nie zdobyliby nic, gdyby nie lekkomyślna ręka Piłata na polu karnem. Jedenastkę egzekwuje Korngold.

Pozatem do końca meczu Czarni bronią się bardzo skutecznie i szczęśliwie i ostatecznie udaje im się utrzymać remis.

—oOo—

Tabela ligowa

GRUPA WSCHODNIA

		gier	bramek	pkt.
1.	Pogoń	10	19:14	15:5
2.	Legia	10	19:14	12:8
3.	ŁKS	10	15:9	11:9
4.	Czarni	10	12:12	10:10
5.	Warszaw.	10	8:9	9:11
6.	22 p. p.	10	14:29	3:17

GRUPA ZACHODNIA

		gier	bramek	pkt.
1.	Cracovia	10	22:12	14:6
2.	Ruch	10	23:13	14:6
3.	Wisła	10	33:12	12:8
4.	Garbarnia	10	16:18	12:8
5.	Warta	10	15:16	6:14
6.	Podgórze	10	7:35	2:18

Bocheński przegrywa z Węgrami na meczu pływackim w Budapeszcie

BUDAPESZT, 16.7. — Tel. wł. — Sensacyjne wyniki Bocheńskiego na zawodach w Warszawie oraz fakt, że Węgrzy stoją przed nader trudnym meczem z Niemcami i wogóle wielką podróżą po Europie, sprawiły, że start Bocheńskiego na mityngu FTC wywołał wielkie zainteresowanie.

Na trybunach zebrało się około 1000 osób. Panował szalony upał. Na 100 mtr. na starcie stanęli: Bocheński, Szekely, Meszöly i młody utalentowany Abel Nemesz. Start bardzo dobry. Prowadzi odrazu Szekely, przed Meszöly i Bocheńskim. Na nawrocie Bocheński jest ostatni w czasie 29, na 70 mtr. Bocheński wychodzi na trzecie miejsce, ale nie może już minąć ani Szekelego ani Meszelego. Wyniki: 1) Szekely 1:01,4, 2) Meszöly 1:01,7; 3) Bocheński 1:02,4, 4) Nemesz.

Bieg 200 m. odbył się jako ostatni punkt programu o godz. 7-mej. Na starcie stanęło tych samych 4-ch pływaków. W międzyczasie pogoda się zepsuła i zerwała się silna wichura. Start jak i na 100 mtr. był bardzo dobry. Na 50 m. prowadzi Szekely przed Bocheńskim (31 sek.), który jest o metr z tyłu. Na 100 m. porządek jest ten sam. Szekely ma czas 1:06,4. Bocheński 1:07. Na 150 mtr. nic się nie zmienia, Meszöly jest trzeci o jakieś pół tora metra. Na ostatniej 50-ce Szekely finiszuje i wygrywa pewnie o dwa metry, a Nemesz mija jeszcze Meszelego. Wyniki: 1) Szekely 2:22,6, 2) Bocheński 2:24,2, 3) Nemesz 2:26,2, 3) Meszöly 2:27,4.

Bocheński zapytywany przezemnie o wrażenia ze startu powiedział że nigdy jeszcze w życiu nie pływał w tak ciepłej wodzie, która miała 28 st. i dlatego przypuszcza, że nie osiągnął normalnych wyników.

Makabi — ośmiokrotny mistrz piłki wodnej walcząc pięściami... traci tytuł

Ośmiokrotny mistrz Polski w waterpolo — Makabi (Kraków) przestał ostatecznie wodzić rej w piłce wodnej. Po ciężkiej porażce z EKS w Katowicach, pobił go teraz i AZS Warszawa, spychając definitywnie na trzecie miejsce, którego, kto wie czy nie będzie musiał, w dalszym ciągu rozgrywek, ustąpić i Cracovii.

Na dobitkę złego Makabi w meczu towarzyskim z ŻASS musiała się też zadowolić tylko wynikiem remisowym, co ostatecznie grzebie sławę drużyny krakowskiej.

Ten nagły upadek mistrza jest wynikiem nietylko podniesienia się klasy innych drużyn, ale i błędów polityki kierownictwa Makabi, która trzymała zdala siły młode, wierząc tylko w stare gwiazdy. Tymczasem ząb czasu i megalomanja stuszowała blask tych gwiazd, a niektóre nie mogą wogóle grać, gdyż stoją w wyraźnej kolizji z kodeksem karnym.

Braki treningu stara się Makabi nadrobić brutalnością i tupetem. Ale te metody w sporcie na dłuższą metę nie popłacają.

Epoka hegemonji Makabi skończyła się bezpowrotnie. AZS natomiast, bijąc Hakoah (Bielsko) w stosunku 3:0 utrwalił swe stanowisko vicelidera tabeli Ligi waterpolowej.

Polacy w finale tenisowych mistrzostw Łotwy

Turniej tenisowy o mistrzostwo Łotwy nie został zakończony z powodu ciągłych deszczów. Wittman po zwycięstwie nad Czechem Sada i Austrjakiem Elisenem, doszedł do finałów w których spotka się z Efferemanem i Pachowskym. Dubieńska gra w finale z Zeeberg także mixte polski jest już w półfinale. Czy Polacy dotrwają do końca, jest wątpliwe, zanosi się bowiem na to że turniej potrwa do wtorku, a we wtorek samolotem muszą oni wracać do Polski.

Kolarstwo bez mistrza

Mistrzostwa kolarskie Polski rozegrane wczoraj na Dynasach zostały przeważnie w stadjum najbardziej interesującem — rozgrywek finałowych. Einbrodt bowiem w finale raz jeden pobił Pusza, ale nie zdążył dać mu rewanżu, gdy przyszła ulewa. Dopiero więc dziś o godz. 20. dowiemy się kto jest mistrzem Polski, łodzianin czy warszawianin.

Tak samo walka o trzecie miejsce między Frączkowskim i Popończykiem nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Polonia mistrzem Warszawy

Polonia zakończyła już pierwszy etap walk, które mają jej przywrócić należne jej miejsce w Lidze; zdobyła mistrzostwo Warszawy bijąc w decydującym meczu Skrę 2:0 i zakwalifikowała się do walk międzyokręgowych. O ile forma pupilki stolicy na początku była doskonała o tyle teraz po złamaniu nogi przez Seichtera, wiele pozostawia do życzenia. To też z niepokojem oczekiwać będziemy pierwszych spotkań Polonji z mistrzami okręgu łódzkiego, pomorskiego i poznańskiego.

Na śląskich boiskach

Mistrzostwa torowe Polski

Przeprowadzoną przez sekcję motocyklową „Stadjon" niedzielną imprezę, należy pod każdym względem uważać za udaną. Zebrana na starcie licznie elita jeźdźców zagranicnych przyczyniła się, że walki były bardzo zacięte i przez to nader interesujące. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

Bieg maszyn Dirt Trackowych 5 okrążeń z wyrównaniem.

200 mtr. wyrównanie. 1) Krysta na Dirt Track Rudge w czasie 2.54,7 m., 2) Verčic (Jugosławja) 2.54,8 m., 3) Drkosch (Czechosłowacja) na Barry Special 250 w czasie 3.30 m.

Wyścig otwarty dla wszystkich w kl. A. Kat. A startuje do 250 ccm 6 okrążeń z wyrównaniem 150 mtr. (10 zawodn.).

1) Eregy (Jugosławja) na Rudge 250 w czasie 3.43,4 m., 2) Bardas (Czechosłowacja) na Rudge 3.43,6 m., 3) Weyl (Unja Poznań) na 250 3.43,8 m.

Wyścig otwarty kat. B do 350 ccm (jun. i sen.) z wyrównaniem 150 mtr. 6 okrążeń toru, 14 zawodników.

1) Langer (Legja Warszawa) w czasie 3.43,3 m., 2) Baron (B. B. K. M. Bielsko) 3.43,6 m., 3) Drkosch (Czechosłowacja) 3.54,8 m.

Bieg narodów maszyn Dirt Trackowych 5 okrążeń toru.

1) Verdic (Jugosławja) w czasie 2.47 m., 2) Krysta (Polska) 2.47,1 m., 3) Bardas (Czechosłowacja) 3.11,2 m., 4) Gene Telle (Abisynja).

Wyścig otwarty kat. C ponad 350 ccm jun. z wyrównaniem i sen. 6 okrążeń toru, startuje 9 zawodników.

1) Langer (Legja Warszawa) w czasie 3.29,2 m., 2) Kempka (Unja Sosnowiec) w czasie 3.36,8 m., 3) Bardas (Czechosłowacja) 3.43 m.

Bieg maszyn Dirt Trackowych z maszynami sportowemi z wyrównaniem o puhar Stadjonu Mysłowickiego 5 okrążeń toru, startuje 25 maszyn.

1) Langer (Warszawa) w czasie 3.3,8 m., 2) Eregy (Jugosławja) w czasie 3.6,2 m., 3) Bardash (Czechosłowacja) w czasie 3.8,8 m.

KLASA „A"

Kategorja A do 250 ccm, 6 okrążeń, 8400 m.

1) Weyl (Unja Poznań) w czasie 3.5,6 m., 2) Dziech (B. B. K. M. Bielsko) 3.25,4 m., 3) Fabijaniak (K. M. Mysłowice) 3.29 m.

KLASA „B"

1) Breslauer (S. K. M. Katowice) w czasie 3.35 m., 2) Baron (B. B. K. M. Bielsko) 3.33,2 m., 3) Langer (Legja Warszawa) 3.42,4.

Finał biegu klasy do 350 ccm na skutek decyzji Komisji Sportowej został unieważniony i został powtórzony.

Kategorja C ponad 350 ccm, 6 okrążeń toru, 4800 mtr.

1) Baron (B. B. K. M. Bielsko) Velocette 350 ccm 3.33,2, 2) Langer (Legja Warszawa) 350 ccm 3.35,6, 3) Kempka (Unja Sosnowiec) 3.38,2.

Piłka nożna

LIGA ŚLĄSKA

Naprzód — Kolejowe P.W. 4:2 (0:1).

W ub. niedzielę drużyna mistrz. „Naprzodu" rozegrała w Katowicach swe ostatnie spotkanie o tytuł. Przeciwnik lipiniaków K. P. W., outsider Ligi, jakby „na pożegnanie" zagrał b. dobrze, ulegając gościom dopiero po przerwie, po zacięcie prowadzonej grze. Bramki strzelili Nastula (2), Taüber i Kania. Dla pokonanych, u których najlepszym graczem był Pajtek, bramki uzyskali Nowak i Dylong.

„Czarni" Chropaczów — 1 F. C. Katowice 3:0 (1:0).

1 F. C. po słabym wyniku remisowym w spotkaniu z gośćmi z Czechosłowacji, zawiódł tym razem na całej linji. Gospodarze odnieśli bezapelacyjne zwycięstwo uzyskując swe bramki przez Gorczyńskiego (2) i Szypoka (1).

Słowian Katowice — K. S. Chorzów 4:1 (2:0).

Na boisku w Zawodziu, każda goszczaca ostatnio drużyna, schodzi z pola gry pokonana. I tym razem Słowian bez zbytniego wysiłku pokonał „Azotowców" grających w nieco osłabionym składzie. Bramki uzyskali dla zwycięzców Chlebek (3) i Ploch (1). Punkt honorowy dla gości — Pierzkała.

A KLASA

Dąb — Śląsk Siemianowice 3:0 (dogrywka 45 min).

Wynik tego spotkania brzmi ostatecznie 6:0! Przy stanie 3:0 swego czasu przerwano zawody. W ubiegłą niedzielę mistrz klasy „A" gr. I przy dogrywce uzyskał 3 dalsze bramki, a po tej „obowiązkowej" grze rozegrano zawody przyjacielskie, które zakończyły się odrębnie wynikiem 5:0! Dębianie prowadzą w swej grupie bezapelacyjnie, mając aż 6 punktów więcej, niż na drugiem miejscu uplasowana „Pogoń" katowicka.

„Naprzód" Załęże — „Pogoń" Katowice 0:0.

Pogoń mimo zasilenia swego składu przez graczy ligowych, nie jest groźnym zespołem.

SPOTKANIA PRZYJACIELSKIE

„06" Katowice — „24" Szopienice 5:0 (4:0).

Mistrz klasy „A" grupy II drużyna KS „24" na własnem boisku uległa odmłodzonej, występującej bez „starych asów" drużynie Załęża, dla której bramki strzelili Wójcik II (2), Lamusik, Bajura, Jakutek.

INNE WYNIKI

Skra Siemianowice — Hakoah Będzin 4:0 (2:0).

Ligocianka — Mała Dąbrówka 2:1 (1:1).

Pocztowe PW Katowice — Silesia Paruszowiec 4:2 (2:1).

Wawel Nowa Wieś — Odra Szarlej 4:0 (1:0).

„24" Szopenice — Pogoń Katowice 5:0 (2:0).

WKS — 1 KS 3:2 (2:1).

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ SPORTU ROBOTNICZEGO NA ŚLĄSKU

Zorganizowany przez Związek Robotniczych Stow. Sp. Okręg śl. „Międzynarodowy dzień sportu robotniczego" wypadł pomyślnie, zgromadzając na starcie przeszło 500 sportowców-robotników. W pierwszym dniu odbyły się mecze footbalowe II i III reprezentacji Śląska z „11-stką" Krakowa i Zagłębia Dąbrowskiego.

Rozegrano pozatem mecz koszykówki męskiej Łódź—Śląsk. Wyniki były następujące:

ŚLĄSK „B" — KRAKÓW 1:1 (1:1)

Drużyny wystąpiły w następującym składzie: *Kraków:* Kornblum, Wilk, Gendałek, Janczyk, Grunberg, Załąga, Goldner, Pieniążek, Czpik, Kirsch i Reiss. *Śląsk „B":* Mrozek, Fussek, Kusz, Lasota, Hammer, Pracz, Stol, Strzewiczek, Osiecki, Junger i Kubzda.

Ślązacy po ostatnio w Krakowie odniesionej klęsce (5:1) i tym razem musieli wystąpić z teamem B z powodu przewidzianego w programie w drugim dniu spotkania Czechosłowacja—Śląsk. Gospodarze grali niezwykle ambitnie, ustępując jednakowoż technicznie reprezentacji podwawelskiej. W 15 min. po serji pęknych ataków Kraków uzyskuje prowadzenie przez Pieniążka. Wyrównuje w 25 min. Kubzda. Po zmianie pól po kilkuminutowej grze, zawody przerwano z powodu zapadającego mroku. Sędziował b. słabo p. Fussek.

ŚLĄSK „C" — ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE 4:4 (3:2)

Zaszczytny wynik uzyskali Ślązacy z reprezentacją składającą się wyłącznie z graczy drużyny „A"-klasowej „Zagłębie". Bramki uzyskali dla młodej reprezentacji śląskiej Prezger 2, Szot i Bienie po jednej. Dla gości bramki uzyskali Matecki (2), Pękalski (1) i jedna „samobójcza".

W koszykówce drużyna łódzka bez zbytniego wysiłku pokonała gospodarzy w stos. 64:12;

W drugim dniu odbyły się zawody lekkoatletyczne, gdzie uzyskano tak w konkurencji pań, jak i panów, naogół słabe wyniki, nie zasługujące na specjalne wyróżnienie. Zapowiedzani goście z Czechosłowacji nie przybyli — rzekomo z powodu trudności wizowych.

Nawałnica z piorunami wyrządziła duże spustoszenia pod Żywcem

Z Żywca donoszą: Ubiegłej nocy przeszła nad powiatem Żywieckim silna nawałnica, skutkiem której przez pewien czas przerwana była nawet komunikacja na szosach. Szybko spływające masy wód wdarły się do niżej położonych domostw i piwnic, wyrządzając znaczne szkody.

Ilość osób względnie gospodarstw, jakie poniosły szkody od uderzenia piorunów, nie jest dotąd znana, w każdym razie dość znaczna. Dotąd wiadomo tylko o wypadku, jakiemu uległa para małżonków, Jan i Anna Bartulowie, oraz ich służąca, Walerja Foksińska, we wsi Manowice, pow. Biała. Wszyscy troje szukali schronienia pod drzewem, w które uderzył piorun, zabijając Foksińską na miejscu. Bartulowa uległa ciężkim poranieniom, mąż jej dziwnym trafem wyszedł bez szwanku.

W czasie szalejącej burzy wybuchł groźny pożar na t. zw. Kubaszku, nad Górnym Syrkiem, i ogarnął gospodarstwo składające się z 6-ciu budynków. Ogień zagrażał całej osadzie z 14-tu gospodarstw nadomiar złego położonej w znacznej odległości od innych siedzib ludzkich. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona. Skutkiem szalejącego pożaru 6 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Pomorze było i jest polskiem

Echa apelu Związku wydawców

Wobec stałego wzmagania się w prasie zagranicznej wrogiej nam propagandy w sprawie Pomorza, Rada Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism zwróciła się w ubiegłym miesiącu z obszernie umotywowanym apelem w tej kwestji do zagranicznych organizacyj wydawców. Apel polskich wydawców wykazywał, na podstawie cyfr i faktów, że Pomorze było i jest ziemią polską, że dla Polski koniecznym jest dostęp do morza, oraz że dostępu tego naród polski nie pozwoli sobie odebrać.

Apel został rozesłany w ilości około 1500 egzemplarzy w językach polskim, francuskim i angielskim.

Wiadomości napływające obecnie do Warszawy wskazują, że powyższa akcja podjęta przez Związek Wydawców daje rezultaty pozytywne.

Już w dziesiątkach pism zagranicznych ukazało się wezwanie polskich wydawców, wyraźnie i mocno ujmujące sprawę Pomorza. Szereg wydawnictw opatruje wezwanie polskie obszernemi, a bardzo dla Polski przychylnemi komentarzami.

W ostatnich dniach apel wydawców polskich był przedmiotem rozważań Zarządu Związku Wydawców Prasy Paryskiej; uchwalono zalecić członkom Związku zużytkowanie treści apelu; prezes Związku Paryskiego p. Leon Bailby powiadomił o tem oficjalnie Związek Polski.

Polskie placówki dyplomatyczne oraz korespondenci polskich agencyj informacyjnych sygnalizują w dalszym ciągu pojawianie się apelu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w wydawnictwach różnych krajów.

—):*:(—

Jakie są losy bohaterów procesu Gorgonowej

Bohater procesu Gorgonowej inż. Henryk Zaremba, który ostatnio zajmował się interesami budowlanemi w Warszawie, zwinął przed kilkoma dniami swoje biuro budowlane.

Inż. Zaremba postanowił narazie wycofać się z wszelkich interesów, gdyż przeżycia związane z tragedją brzuchowicką i z procesem podziałały na niego tak silnie, iż nie mógł oddawać się normalnej pracy codziennej.

Narazie pozostaje on w Warszawie wraz ze Stasiem i Romusią, ale ma zamiar wrócić do Lwowa.

Gorgonowa, która nadal przebywa w więzieniu, zapowiada, za pośrednictwem jednego ze swoich obrońców, że wystąpi na drogę sądową o zwrot jej dziecka Romusi z chwilą, kiedy znajdzie się na wolności. Przy Gorgonowej znajduje się dotychczas w więzieniu „Kropelka", która będzie mogła pozostać przy matce jeszcze rok, gdyż dziecko może być w więzieniu do dwóch lat życia.

—:)*(:—

Pozbawili gościa forsy

Zamożnym człowiekiem musi być p. Bolesław Długiewicz z Zawodzia (Krakowska 33), u którego można znaleźć w portfelu — jak wynika z protokółu policyjnego — aż 670 zł.

Musieli o tem fakcie być poinformowani trzej „fanzolacy" w bramie jegomoście, skoro tak sprytnie się uwinęli, że zdołali się bezwrotnie zapoznać z zawartością tego portfelu.

Czy znajdzie ich policja, to jeszcze pytanie. Forsy jednak mamy wrażenie, napewno nie.

—:)*(:—

Ile jest w obiegu bilonu

Ogólny obieg monet srebrnych i bilonu na dzień 10 lipca r. b. wynosił 332,2 miljony zł., wobec 236 milj. zł. na 30 czerwca r. b.

Ponadto w kasach Banku Polskiego znajduje się bilonu na sumę około 50 milj. złotych. Maksymalna granica emisji monet srebrnych i bilonu wynosi 396 milj. zł.

Tajemnice toru wyścigowego

KRYJÓWKA NARKOMANÓW

Kosmala urządził się zupełnie inaczej niż Rita i Matrasz. Ani w głowie mu nie było aby opuszczać Warszawę.

Czyż mógłby on żyć bez tego środowiska ludzi wielbiących narkozę, z którymi stykał się ciągle?

Czy mógłby wyjechać z Warszawy wtedy, kiedy w kieszeni posiadał dość znaczną, jak na jego stosunki, gotówkę, umożliwiającą mu stałe korzystanie z narkotyków.

Policji jednak i on bał się panicznie.

Jednak nie cela więzienna była dla niego straszna, ale głód podniety, który już w czasie pierwszego aresztowania i zatrzymania w urzędzie śledczym dał mu się tak we znaki, że chwilę tę wspominał z najwyższym przestrachem.

Obawa przed pozbawieniem go narkotyku, kazała mu skryć się przed okiem policji.

Nie sprawiało mu to bynajmniej trudności. Miał zapewnione noclegi to tu, to tam, a nawet przez dłuższy czas mógł bezpiecznie mieszkać w Domu Akademickim na Grójeckiej.

W tej wielkiej, nowoczesnej dżungli mieszkaniowej, jeden człowiek mógł łatwo się ukryć i najściślejsza nawet kontrola nie potrafiłaby wpaść na jego ślad.

A zresztą któż mógłby go szukać w środowisku akademickiem, skoro on ze światem studenckim oddawna już zerwał całkowitą łączność. Teraz jednak postanowił nanowo nawiązać porwane nici przyjaźni z różnymi ludźmi, z którymi dawniej koleżował.

Nim udał się na poszukiwania schronienia, postanowił zaopatrzyć się w „towar“ dla siebie.

Idąc ze swego mieszkania ul. Marszałkowską, wszedł do tej samej cukierni, która od wielu lat jest siedliskiem centralnem bokmacherów warszawskich.

On wiedział gdzie ma szukać dostawców.

Tutaj właśnie zbierali się także i ci specjaliści, którzy rozmaitemi sposobami, mniej lub więcej legalnemi, uzyskiwali od aptekarzy środki pobudzające, ażeby potem odprzedać je łaknącym podniety narkomanom za cenę o kilkaset procent wyższą od normalnej.

Tu w tej cukierni urzędował stale znany powszechnie w kołach „niewolników narkozy“, Mozes Rubinfeld, o przezwisku „Rudy Moszek“.

On to posiadał najbogatszy w Warszawie zbiór recept różnych lekarzy i tak znakomicie podrabiał ich podpisy, że żadna niemal apteka nie mogła poznać się na falsyfikacie i wszyscy aptekarze chętnie wydawali morfinę i kokainę za receptą sprzedawaną przez niego, nieomal na wagę złota.

Kosmala wiedział, że go tu zastanie i z tą myślą przyszedł do cukierni.

— Moszek, potrzebny mi jest „papierek“, ale taki odrazu grubszy.

— Co znaczy grubszy, — dopytywał się Żyd — nie mogąc uwierzyć, ażeby Kosmala mógł mieć pieniądze na większą, niż zazwyczaj dawkę morfiny.

— Taki większy, żeby mi starczył przynajmniej na tydzień.

— Na tydzień? Przecież to hurt! A który aptekarz mi uwierzy, przecież zakupów dla szpitala, lekarz nie będzie robił w detalicznej aptece...

— Nie gadaj za dużo, patrz płacę ci gotówką, dawno już nie widziałeś takiej sumy, nieprawdaż?

Kosmala rozwijał przed okiem Moszka banknoty 100-złotowe, a handlarzowi recept aż oczy się śmiały do takiej sumy.

— To ile potrzebuje pan mojego towaru?

— Tyle ile twój poczciwy i cierpliwy papier zdoła wytrzymać.

Moszek nachylił się do ucha Kosmali i oglądając się czy ktoś ich nie słucha, szeptał:

— Takiej ilości to ja panu dać sam nie mogę, bo u mnie jest tylko detal. Nie mogę także panu w tej chwili pisać kartki, żeby panu wydali receptę, bo mnie się zdaje, że tu nas obserwują. Co najwyżej pan może odejść teraz odemnie i wrócić do tego samego stolika za półtorej godziny. Niech pan tak nieznacznie zobaczy ręką pod blat. Pan widzi, że tam jest przybita tekturka? Za tę tekturkę chowali kartki bokmacherzy, ale teraz mają już inne sposoby i o tem schowanku zapomnieli. Jak pan odejdzie, to ja wyjdę z cukierni do ubikacji. Tam napiszę kartkę z adresem i włożę pod tę tekturkę. A pan później sobie przyjdzie, kupi pan sobie pół czarnej, usiądzie przy tym stoliku i nieznacznie karteczkę wyjmie.

— Ale nie zapomnij pan tego zrobić...

— Przekonałeś się pan kiedyś, że ja „nawalam“?

— Nie. Coprawda to jest pan pewny człowiek i swój.

— No więc teraz może mnie pan zostawić za moją fatygę 20 złotych, a tam gdzie pan dostanie receptę, zostawi pan jeszcze 50 złotych. Zresztą ja na tej karteczce napiszę. Może się pan nie dziwić, jak to będzie kartka do krawca, zamiast do apteki.

Kosmala pożegnał się i wyszedł.

Miał czekać półtorej godziny. Włóczył się więc bez celu po mieście, przyglądając się sklepom i ludziom.

Kilka razy przystanął przed wejściem do restauracyj, ale zawsze coś odpychało go stamtąd. Tak jak wszyscy narkomani, nie czuł on absolutnie pociągu do wódki, widocznie podnieta alkoholowa była dla niego już za słaba.

Już był wieczór, gdy Kosmala zpowrotem wszedł do cukierni.

Jak na złość stolik jego był zajęty, a siedząca przy nim para nie wyglądała na to, ażeby prędko miała opuścić lokal. Widać było, że mają sobie wiele do powiedzenia. Oczekiwanie trwało mniej więcej godzinę. Kosmala już chciał przekupić kelnera, aby ten zaproponował gościom, by przesiedli się do innego stołu, gdy wtem usłyszał dawno oczekiwany okrzyk:

„Panie kelner, proszę płacić!“

Ledwie młoda para opuściła stolik, Kosmala już był przy nim. Kazał sobie podać pół kawy i nieznacznie palcami sięgnął za tekturkę.

Namacał papier i ostrożnie nieznacznie wyjął go i natychmiast schował do kieszeni.

Nie pił nawet kawy, zapłacił i zaraz wyszedł na ulicę.

W pierwszej bramie rozwinął złożoną na kilka części karteczkę i czytał:

„Pańskie futerko oddane zostało na przechowanie do sklepu kuśnierskiego p. Rojzena na ul. Nowiniarskiej. Pan może dzisiaj jeszcze przekonać się czy jest dobrze zakonserwowane i zapłacić rachunek za przechowanie w wysokości 50 złotych“.

Szybkim krokiem Kosmala wyszedł z bramy, wsiadł w taksówkę i kazał natychmiast wieźć się na ul. Nowiniarską. We wszystkich szarych kamienicach tej ulicy szeregiem mieściły się sklepy kuśnierskie. Kosmala okiem przebiegał szyldy wypatrując na nich nazwiska Rojzena. Wreszcie ujrzał je.

Szyld tego zakładu był wręcz fantastyczny. Potężny lew siedzący na piasku pustyni, trzymał pod łapą tablicę, na której wypukłemi literami wypisane było nazwisko właściciela sklepu.

Pod spodem widniał napis: „w podwórzu na lewo“.

Kosmala przezornie odjechał taksówką jeszcze kilka domów naprzód i tam dopiero wysiadł. Przez pewien czas chodził bezmyślnie na ulicy, a potem dał nurka w bramę, nad którą czuwał lew pana Rojzena.

Firma istotnie była niewielka i towaru było w niej niewiele. Właściciel w pierwszej chwili z niepokojem popatrzył na Kosmalę, myśląc, że ma do czynienia z klientem. Gdy jednak Kosmala podał mu kartkę, kupiec widocznie rozchmurzył się.

Mimo to głos jego miał dźwięk nieprzyjemny.

— Pan przyszedł zobaczyć to futro? Kto tu pana przysłał?

— Pan Rubinfeld.

— Nie kłam pan, pan Rubinfeld wyjechał dwa dni temu z Warszawy.

— Ależ to niemożliwe, przecież jeszcze parę godzin temu rozmawiałem z nim w cukierni.

— Czy z tym rużym, wysokim?

— Nie, z tym brunetem niskim.

— To ja takiego nie znam.

Kosmala zdenerwował się na dobre.

Czyżby Rubinfeld zakpił sobie z niego? A może to jest jaka zasadzka? Wolał się wycofać. Gdy był już w drzwiach, usłyszał znowu głos kupca.

— To nie chcesz pan zobaczyć swojego futra? A może wystarczy panu pokwitowanie?

Podał mu kopertę.

— I nie gniewaj się pan drugi raz na mnie. W naszym interesie nie można się gniewać, ja muszę być ostrożny, skąd ja wiem kto pan jest, a ja mam żonę i dzieci.

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterji

wczorajszego ciągnienia

Główne wygrane

Zł. 50000: Nr. 49230.
Zł. 15000: Nr. 68753.
Zł. 10000: N-ry 42266 109227.
Zł. 2000: N-ry 39883 126389.
Zł. 1000: N-ry 40139 47203 58448 69015 111470 141572.
Zł. 500: N-ry 11088 61197 74963 83958 92159 96021+ 135342+ 136594.
Zł. 400: N-ry 10792 13785 26520 35382 38769 40531 57384 99555 104205 109079 111054.
Zł. 300: N-ry 22028 89 34106 53673 58783 925 82579 96115 105191 107666 108558 125958 128649 137669 150383.
Zł. 250: N-ry 15676 17897 27045 29081 45784 47787 51414 53439 57728 61763 69853 74127 79603 81443 934 89741 99189 101179 102011 702 103147 106541 112214 122852 124896+ 126710 128576 131978 135078 136030 142282 151063 152277.

Sławki

I-sze ciągnienie

763 963+ 1203 42 74 375 830 2037 427 611 820 3071 156 212 423 24 587 702 4140 647 726 854 95 5149+ 505 607 788 939 6165 214 562 823 29 7200 469 800 949 8265 72 352 438 731 9741

10597 921 42 11205 86 326 419 517 829 913 33 48 12453 691 791 846 13185 810 908 14050 457 660 15551 929 16413 17224+ 430 602 734 47 18343 616 883 19748

20162 64 989 21323 404 574 669 88 22657 863 23454 62 602 24488 776 25043 482+ 791 26871 27428 94 530 28042 663 72 97 825 29403 42 72+.

30014 43 104 209 649 31052 362+ 445 825 999 32281+ 94 330 61 451 559 33183 34686 749 809 35227 29 479 648 930 59 36438 776 84 37069 210 376 474+ 570 709 74+ 38101 59 299 39211 543

40403+ 938 43 41106 677 889 42334 621 889 927 38 43103 54 302 22 89 601 44402 89 636 894 974 45912 59 46143 84 511 613 47129 57 257 64 565 48033 304 745 848 49935

50436 58 51200 52182 795 53471 725 954 54161 296 399 754 55193 215 18 327 60 597 699 729 859 56057 271 425 638 80 994 57443 701 96 58044 126 409 58 684 883 59045 67 101 905 94

60557 611 20 959 61104 45 690 776 62179 379 782 827 55 63249 328 585 606 45 812 66 64801 31 65211 387 576 66309 588 761+ 970 67017 54 376+ 811 12 45 68448 984 69286 446

70067 235 308+ 502 19 78 832 71616 23 755 60 72127 286+ 562 73252 305 760 86 74164 504 710+ 75009 312 76200 88 872 77088 260 391 463 628 975 78073 79350 92.

80108 75 225 481 588 654 748 81141 443 873 82090 324 466 627 836 83064 115 36 749 84527 80 783 85333 57 774 865 66 86426 698+ 906 87162 320 457 68 772 88480 569 679 834 89181 348 464+ 616 921

90157 316 682 91217 317 607 92177 438 645+ 93081 478 644 823 925 73+ 95463 637 982 96004 10 75+ 831 97001 411 585 657 98465 600 782 829 71+ 99061 80

100021 151 705 96 98 101105 279 502 784 96 102400 46 781 103210 676 749 104050 62 105397 576+ 761 106448 556 858 901 107054 423 508 768+ 817 108030 77 109229 330 634 806 966

110104 866 919 111002 101 355 551 605 112287 625+ 971 113243 660 931 114096+ 446 997 115848 96 116175 527 745 117416 646 801 118337 508 119336 407 50 507

120508 662+ 927 90 121972 122130 599 876 943+ 123077 198 508 72 616 124869 964 125534 126282 720 879 127308 43 790 128393+ 953 129002 44 286

130044 193 219 787 131133+ 360 408 530+ 87+ 92 731 132154 214 770 133175 724 38 89 968 134066 615 135280 363 793 914 138071 275 79 588 870 957 139012 270 363 666 705+

140019 141372 482 142003 224 28 432 74 143959 144138 268 465 505 612 814 145276 900 146018 60 797 147096 415 148356 428 920 149420 658 736 91 868 966 86

150387 639 848 151061 301 2 7 789 800 152462 991+ 153620 773 154308 563 851 909 29

II-gie ciągnienie

213 570 695 1176 255 798 828 29 2162 266 354 3329 99 544 4141 266 777 5027 187 555+ 898 988 6510 7676 966 8110 612 9128 386 493 582.

10099 271 431 809 943+ 11057 726 89 813 12607 13404 780 15205 505 952 16174 516 17322 64 470 804 18538 832 55 992 19179 86 201 691 957.

20373 21097 416 88 809 954 22586 714 33 834 23727 24081 121 388 487 519 652 989 26499 742 63 27441 690 28109 668 777 863 910 29238 391 455 962.

30342 433 54 31038 327 592 663+ 32220 549 33053 140 309 495 34153 555 35015 107 689 36030 139 63 542+ 658 944 37057 171 403 14 575 854 38018 204 594 640 39302 714 857 92 908 14.

40902 85 41075 98 254 666 724 90 42000 374 506 27 43465 837 44220 87 45361 542 902 46033 605 47100 71 231 312 625 882+ 48255 975 49139 410.

50117 591 616 735 878 51621 40 84 982 52093 242 393 654 903 53372 548 54185 345 555 621+ 813 97 55213 496 956 56077 205 64 303 12 459 533+ 867 57493 738 839 58242 499 623 732 939 59233 88 383 406 530 731 64 843

60148 215+ 507+ 664 61028 645 708 62696 63029 535 64039 522 43 65020 22 146+ 94 867 66108 322 418 29 596 784 67311 533 92 68032 57 92 106 444 542 69249 342 409 89 559 916.

70179 383 87 409 521 976 71306 493 612 712 852 982+ 72645 835 73067+ 150 306 515 665+ 74049 529 985+ 75027 141 251 407 730+ 76511 674 951 77115 245 55 876 924 51+ 78078 223 76 79288 92 496+ 718 830 36 933.

80610 20 896 81320 82224 790 953 92 84043 338 736 64 85373 859 86025 473 884 922 87201 77 529 606 88043 541 823+ 81 89591 896.

90227+ 75 726 47+ 981 91569 643 743 47 92002+ 202 454 553 808 72 93072 100 453 650 63 95299 344 489 590 96007 97105 311+ 810 98288 453 73 514 869 99116 398 477.

100178 257 443 54 77 562 101066 261 349 475 527 686 102795 884 103518 47 104002 21 105415 799 106052 123 242 325+ 429 107514 38 687 903 108474 551 601 50 767+ 109411 816.

110018 322 47 758 69 111094 408 889 112091 120 212 877 113073+ 251 81 455 114131 45 387 594 662 842 931 115460 654 116897 117117 67 537 118656+ 119323 754.

120197 612 29 121093 189 525 122085 318 36 451 845 123108 86 388 940 124538 125049 361 471 512 918 76 126119 556+ 934 126330 505 619 128073 349 533 640 58 79 129045 132 510 916.

130268 505 24 741 947+ 131180 417 874 89 96 958 132027 111 133102 607 766 969 134275 627 135183 390 686 702 40 84 136218+37 661 137587 872 138252 97 429 139006 182 420 821 25 906 88 96.

141341 142037 242 649 826 143151 64 663 144385 616 19 145200 341 682 146045 82 110 272 947 147404 528 646 88 903+ 148002 18 683 857 149521.

150231 769 151032 358+ 153163 303 153040 246 308 75 523 967 154004 193 260 313 31.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

Czy powiedziałem, że jestem wrogiem wszelkich przygód? Wierzcie mi lub nie, ale tak jest.

Jestem stworzony na dobrego meża. Lubię ognisko domowe i szanuje kobietę, która dopomogła mi je założyć. Gdyby Klaudja pozostała owem ładnem i zgrabnem stworzeniem, jakiem była w okresie narzeczeństwa, lub gdyby przynajmniej niezależnie od zmian zewnetrznych, zachowała była dawny rozum, napewno nie doszłoby nigdy do tego, że musze sie obwiniać o niewierność.

Ponieważ było inaczej, zawiniłem. Już to powiedziałem. Sądźcie mnie jak chcecie!

Zdradziłem żonę pewnego wieczoru, gdy zobaczyłem jak pończochy zwisaja wokoło jej nóg, jak obwarzanki. Jestem z gruntu dobrym człowiekiem i możecie mi państwo wierzyć, zdaje mi się, że byłbym żonie mojej wybaczył wszystko, wręcz do zdrady, ale te obwarzanki!... Nie, nigdy, przenigdy!

Pan Viol przerwał na chwile. Potem zapytał:

— Znacie państwo Gracje, tancerkę z kabaretu „Romeo"? Otóż jej pończoszki są zawsze doskonale naciągnięte... gdyby nie ona istnienie moje byłoby zbyt smutne.

BO JESTEŚ ZAZDROSNA

— Kobiety mojem zdaniem same są zwykle winne, jeżeli mężowie je zdradzają — wygłosił swą opinję słynny lekarz, doktór Solis, znany ogólnie pod nazwa Herodosa.

Obecni mężczyźni odpowiedzieli mu szmerem uznania, wobec czego pani de Aguirré wzniosła ku niebu przerażone oczy.

— Powiem nawet więcej — ciągnął dalej doktór Solis, jakgdyby ta ogólna aprobata dodała mu odwagi, — zdrada małżeńska niekiedy staje się poprostu konieczna. Naprzykład kiedy żona jest zazdrosna. Z kobietą zazdrosną poprostu nie można wytrzymać.

— Co pan powie w takim razie o Otellu i innych zazdrośnikach? — zapytała z oburzeniem otyła dama.

— Zaraz powiem oczywiście i o nich — odrzekł Herodos z zapałem, w którym brzmiała nuta triumfu — a mianowicie twierdzę, że u mężczyzny zazdrość jest zjawiskiem naturalnem. U przeważnej ilości zwierząt samce są zazdrosne, a samice nie.

Aby dowieść racji bytu męskiej zazdrości i absurdu kobiecej, wystarczyłoby powtórzyć to, co powiedział już pan Poncet, mówiąc o poligamji. Nie mam jednak zamiaru prowadzić tu teoretycznych rozpraw, chcę raczej opowiedzieć pewien poszczególny wypadek, którego ofiarą sam się stałem i jeżeli po wysłuchaniu, ktoś z państwa zechce wygłosić wyrok, gotów jestem przyjąć na siebie wszelka pokutę, na jaką zostanę skazany.

Czy wiecie państwo, że jestem żonaty? Nigdy o tem nie wspominam, bo w zawodzie lekarskim opinja, jaką wytwarza sobie pacjent o lekarzu ogrywa ogromną rolę. Uchodzę za wdowca, ale w rzeczywistości żona moja żyje, ja zaś uciekłem od niej dlatego, aby również móc żyć.

Żeniaczka dla wielu moich kolegów jest tem samem nieomal, co kupienie jakiegoś kosztownego aparatu. Pozwoliłbym sobie nawet twierdzić, że dla lekarza ważniejsze jest mieć żonę niż najcenniejszy przyrząd. Nie wiem dlaczego się to dzieje, ale faktem jest, że lekarz żonaty wzbudza zawsze większe zaufanie.

Ja jednak żeniąc się nie myślałem o żadnych tego rodzaju kalkulacjach, byłem poprostu zakochany.

Kochałem Eugenję i Eugenja mnie kochała.

Ach, gdyby mnie była mniej kochała!

Wszystkie nasze nieszczęścia wynikły z tej właśnie przesadnej jej miłości.

Zazdrość jest uczuciem niezmiernie trudnem do opanowania, ale dochodzi ona do najwyższej potęgi dopiero wtedy, kiedy posiadamy ukochaną osobe. Brzmi to paradoksalnie, ale to jednak prawda. Można to sobie tłumaczyć w ten sposób, iż posiadanie staje się dla człowieka zazdrosnego nowem źródłem zazdrości, im większą bowiem rozkoszą darzy go ukochana osoba, tem bardziej lęka się on ją utracić.

Eugenja była zazdrosna już jako narzeczona, ale zazdrość jej wówczas nie była taka przykra. Jeżeli mam być szczery, powiem nawet, że to mi sie w niej w owym czasie najbardziej podobało; dumny byłem, iż zdołałem wzbudzić takie uczucie, gdyż my wszyscy, kobiety czy mężczyźni, obawiamy się, iż nadmiar zaufania jest dowodem obojętności.

Być może nawet, jest tak rzeczywiście. Od chwili jednak gdyśmy się pobrali, zazdrość Eugenji przybrała takie rozmiary, iż życie nasze stało się jednem pasmem udręki.

Jak każdy człowiek zazdrosny widziała wszędzie czyhające na nią niebezpieczeństwa. Niejednokrotnie zwracałem jej uwagę do jakiego stopnia ośmieszaja mnie jej przywidzenia, bo Eugenja nie tylko przypuszczała, że chce zdobyć każda kobietę, ale że i każda kobieta stara sie mnie jej odebrać.

Dalszy ciąg jutro.

Śmiertelny wypadek

Zasypany w gliniaku

Wczoraj popołudniu został zasypany w gliniaku cegielni Gerharda Herzera w Rydułtowach, 19-letni Zygmunt Brzezinka· Runęła nań cała ściana i pod zwałami chłopiec uległ złamaniu czaszki.

Wydobyty z pod zwału, zmarł w drodze do szptala Spółki Brackiej.

—:)*(:—

Spadł z dachu

Wypadek przy pracy

Z Rybnika donoszą: Ubegłego popołudnia, zatrudniony przy terowaniu dachu domu Elfrydy Fuchsowe (Hallera 11) 17-letni uczeń blacharski Konrad Jejko z Dębińska, spadł z 12-metrowej wysokości na bruk, skutkiem czego uległ złamaniu ręki, strzaskaniu nosa, a ponadto wstrząsowi mózgu.

Stan Jejki jest bardzo ciężki. Odwieziono go do szpitala Juljusza.

—:)*(:—

Desperacki krok

po wymówkach matki

Zamieszkała w Wielkich Hajdukach przy ul. Szpitalnej 19, Helena Gotsch, miała często zatarg ze swoją matką na temat niemoralnego prowadzenia się. Ostatnio wyrzuty matki podziałały na nią do tego stopnia, że postanowiła odebrać sobie życie, skacząc z okna II piętra.

Desperatka doznała potłuczenia kości czołowej, wstrząsu wewnętrznego i zdarcia skóry. Pierwszej pomocy udzielił jej dr. Curtius, poczem pozostawiono ją na opece domowej.

—:)*(:—

Ucieczka więźniów

Z Lublińca donoszą: Onegdajszej nocy z tut. więzienia zbiegło trzech więźniów, odsiadujących karę więzenia: 38-letni Adam Chmielewski, 25-letni Józef Gembałtowski i 24-letni Edmund Plebaniuk Wdrożono za nimi pościg.

Radjo

RADJO. KATOWICE. Wtorek, 18 lipca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.33: Komunikat meteorolog. 12.35: Muzyka (płyty) 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05. Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Skrzynka pocztowa. 15.50: Muzyka (płyty) 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 16.45: Audycja dla dzieci. 17.00: „O wartościach turystycznych i krajoznawczych Huculszczyzny". 17.15: Koncert orkiestry mandolinistów. 18.15: „Nasza równowaga budżetowa". 18.35: Recital wiolonczelowy Alberta Katza. 19.20: Rozmaitości. 19.35: Komunikaty sportowe. 19.40: Feljeton w rubryce „Na widnokręgu". 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40 — 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wyrzuty sumienia

zadzierzgnęły pętlę samobójczą

Źle czuł się młody, 23-letni Stanisław Tymka z Król. Huty (Wolności 40), bez pieniędzy, których z braku posady nie mógł zapracować. A młodemu i to się podoba i tamto go nęci, jeszcze w dodatku jak jest towarzystwo.

Wykoleił się też pewnego dnia i skradł rodzicom krwawo ciułane 500 zł., które szybko się rozeszły. Kiedy zniknął ostatni złoty z kieszeni przyszły spóźnione refleksje, jak to krwawo musiał na nie ojciec pracować i jaka mu za to grozi kara.

Myśli te zaprowadziły go pod szyb Pawła w Chorzowie, gdzie zadzierżgnął sobie pętlę i pożegnał się ze swem młodem życiem.

Przeszmuglowane mebelki Kotziasowej

znalazły się w urzędzie celnym

Bohaterka afery swego b. męża, p. Adelajda Kotziasowa miała wespół z drugim głównym świadkiem tego procesu p. Alfredem Lierschem brzydką sprawę o przemyt mebli, które w dodatku znikły w niewyjaśniony sposób.

W wyniku poszukiwań policyjnych znaleziono w końcu te mebelki ukryte w Bogucicach przy ulicy Burowieckiej 5 i na mocy zarządzenia sędziego śledczego sądu okręgowego dr. Krupińskiego dokonano zajęcia, przekazując meble pod opiekę urzędu celnego.

Walny Zjazd b. więźniów politycznych

W niedzielę 16 b. m. odbył się w Katowicach Walny doroczny zjazd Związku B. Więźniów Politycznych na Woj. Śląskie, na którym po wysłuchaniu sprawozdań i rzeczowej, stojącej na wysokim poziomie dyskusji, udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi z długoletnim prezesem i założycielem na czele, p. Emilem Wieczorkiem.

Ze względu na stanowczą rezygnację p. Wieczorka wybrano go prezesem honorowym, a nowemu zarządowi przewodniczy obecnie w wyniku dokonanych wyborów p. dr. Sojka. Pozatem weszli do zarządu pp. Pilardy (wiceprezes), Lepiorz (sekretarz). Wilim, Kawula, Januszek. Wolnikówna i Buchta.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, m. in. stwierdzającą gotowość b. więźniów politycznych do obrony granic państwa i ofiarnej pracy na rzecz wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Polski oraz piętnującą metody i politykę ciężkiego przemysłu na G. Śląsku, a także apelującą do władz o gorliwe zajęcie się losem pracowników niepodległościowych, którzy za swą działalność cierpieli po więzieniach.

Poradnik podatkowy

Wymiar podatku dochodowego

na rok podatkowy 1933

(Ciąg dalszy).

Każdy ustawowo do tego zobowiązany, winien w terminie do 1 maja złożyć zeznanie o dochodzie. Nezłożenie, lub złożenie zeznania o dochodzie po terminie, powoduje t. zw.

„zaoczność"

t. zn., że władza wymiarowa dokonuje wymiaru

bez współudziału płatnika.

Przeciwko takiemu wymiarowi płatnik może wnieść odwołanie jedynie przeciwko stronie prawnej; nie może natomiast zaczepić strony materjalnej wymiaru.

Wychodząc z założenia, że zeznanie o dochodzie zostało złożone w terminie ustawowym, omówimy po krótce okres t. zw. przygotowawczy, czyli przedwymiarowy.

Władza skarbowa bada zeznanie pod względem formalnym t. j. sprawdza, czy zeznanie zostało opatrzone podpisem podatnika, czy podane zostały dochody z poszczególnych źródeł, czy podano dochody członków rodziny, których dochód dolicza się do dochodu głowy rodziny i t. d., a pod względem materjalnym w tym kierunku, czy zdeklarowany dochód odpowiada zebranym przez władze skarbowe materjałom i wiadomościom, odnoszącym się do stosunków majątkowych i dochodowych płatnika. Jeżeli wynikiem takiego badania będzie ustalenie

poważnych różnic

między dochodem zeznanym, a posiadanym przez władze materjałem, wtenczas władze skarbowe przedstawiają swoje wątpliwości i zarzuty podatnikowi, żądając od niego wyjaśnień i uzupełnień, dowodów pisemnych lub ustnych, jak również przedłożenia ksiąg. Wezwania, wysyłane do podatników, powinny podnoszone zarzuty i wątpliwości ująć we formie

jasnej i konkretnej

i poruszać tylko takie kwestje, których doniosłość wpłynąć może znacznie na wysokość podatku. Ustawa o podatku dochodowym postanawia, że władza wymiarowa nie może bez przyczyny podwyższyć zeznanego przez płatnika dochodu a będzie to mogła uczynić jedynie wtenczas, gdy poprzednio przedstawi podatnikowi swoje wątpliwości, jakie się władzy przy badaniu zeznania nasunęły.

Abonentom „Nowego Czasu" udziela nasz referent do spraw podatkowych p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego, zamieszkały w Katowicach (Pl. Wolności 9, III ptr.), za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego za bieżący miesiąc, — porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

Prosto w objęcia śmierci

Przejeżdżający na rowerze przez ulice Bielszowic Józef Gawlik (Damrota 6), ani przypuszczał biorąc na rower chłopca sąsiadów, Józia Nogę, że powiezie go prosto w objęcia śmierci.

Oto na jednej z ulic zderzył się Gawlik z drugim rowerzystą, Pawłem Woźnicą z Kończyc (Kol. Robotnicza 29) i niezbyt pewnie siedzący na ramie roweru chłopczyk, wypadł na bruk ulegając złamaniu czaszki.

Nieszczęśliwy dzieciak, przewieziony do szpitala Spółki Brackiej, zmarł w czasie operacji.

—:)*(:—

Konferencje „redukcyjne"

Jak się dowiadujemy, konferencja w sprawie translokacji robotników z kopalni Bielszowice do kopalni Knurowskiej i kopalni Król, została wyznaczona na czwartek 20 b. m., zaś sprawa redukcji 500 robotników z kopalni Hoym będzie rozpatrywana w piątek.

—):*:(—

Utonął w dole kloacznym

Wczoraj o godz. 10-ej rano utopił się w dole kloacznym w gminie Radlin przy kopalni Emma, 2-letni Alojzy Piszczan, synek jednego z lokatorów kolonji kopalnianej. Wydobyto już tylko zwłoki dziecka.

Ogłoszenia DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukujący pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizję. Abonenci mają prawo do jednego ogłoszenia miesięcznie — bezpłatnie.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca. Nowy Czas. w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.